Wiadomości Związkowe

1. **WW Księżom i Panom Patronom Członkom Patronatów, Zarządom oraz wszystkim Kochanym Druhom składamy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja.“** Wiadomości związkowe

2. W dniu 20 marca odbyło się posiedzenie Rady Związkowej pod przewodnictwem Ks. Prałata Prądzyńskiego.

3. Przypominamy zarządom, że już pora czynić **ostatnie przygotowania przedzlotowe.** Na najbliższem zebraniu sprawdzić, który z druhów **niema jeszcze czapki lub odznaki związkowej, poczem zamówić je w Związku.** Zwracamy uwagę, że druh, delegowany do związkowej kompanji honorowej **musi być w mundurku** (ceny mundurków podajemy osobno!)

4. Wobec nadsyłanych zapytań wyjaśniamy, że **doroczny zjazd związkowy delegatów SMP.** odbędzie się jednocześnie ze zlotem, to jest w Zielone Świątki, 27 i 28 maja bież. roku.

5. Zwracamy zarządom uwagę, że są obowiązane dostarczać Druhom Młodego Hufca natychmiast po otrzymaniu go ze Związku.

6. W miesiącu marcu wizytowali Stowarzyszenia i okręgi:

a) sekretarz generalny ks. Jarosz: Wilkowyja i okręg Bydgoszcz,

b) sekretarz związkowy p. Mazurkiewicz: okręg Poznań-Północ, okręg szamotulski i SMP. Winiary,

c) komendant związkowy p. Bujakiewicz: okręg Ostrów, okręg Kościan,

d) referent p. Sobkowiak: okręg Krotoszyn, okręg Kościan oraz SMP. Miejska-Górka,

e) referent p. Gniazdowski: okręg Ostrów, okręg Szamotuły.

7. Są opieszałe Stowarzyszenia, które dotychczas nie przysłały **formularza sprawozdania rocznego.** Zawiadomienie o tem wysłaliśmy Patronom. W następnym numerze Młodego Hufca **ogłosimy te Stowarzyszenia, które nie spełniły obowiązku organizacyjnego.**

8. **Straż przy Grobie Chrystusa!** W niektórych parafjach istnieje zwyczaj, że miejscowe organizacje trzymają straż przy Grobie Chrystusa. Niechaj zarządy SMP. postarają się, by i one mogły korzystać z tego pięknego przywileju. Druhowie muszą wystąpić oczywiście w mundurkach.

O ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Największą dla każdego chrześcijanina jest pielgrzymka do Ziemi Świętej. Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się tłumnie wierni wszystkich obrządków, by na świętych miejscach męki Chrystusowej modlitwą Boskiego Syna przebłagać. Ziemia Święta, inaczej Palestyna, była dawniej krajem Żydów. Z niej to rozproszyli się Żydzi po całym świecie, jakoby karę wiecznej tułaczki za męki Chrystusowi zadane ponosząc.

Palestynę zdobyli w roku 638 mahometanie. Miejsca święte i zbudowane na nich kościoły pozamieniali niewierni na meczety swoje lub na inny użytek, pielgrzymom zaś uutrudniali wstęp do Ziemi Świętej. Świat chrześcijański nie mógł znosić długo bezczeszczenia najdroższych dla niego pamiątek. Rycerze wszystkich państw wyprawiali się kilkakrotnie, by odebrać Grób Święty niewiernym i przywrócić panowanie Krzyża w Ziemi Chrystusowej. Stąd też wyprawy te krzyżowemi zwano. Dziś miejsca męki Chrystusowej są już w ręku chrześcijan, a pieczę nad niemi powierzono licznym w Palestynie zakonom.

Stolicą Palestyny jest Jerozolima, miasto zbudowane przez Żydów kilka wieków przed Chrystusem, a po ich upadku zburzone. Dziś jeszcze zburzenie miasta swego opłakują Żydzi w pewne święta pod dawnemi murami, które kiedyś otaczały Jerozolimę. Żydów w Palestynie jest dziś zaledwie 130 tysięcy, a większość mieszkańców stanowią Arabowie, których białe burnusy czynią z Jerozolimy miasto prawdziwie wschodnie. Mieszkańcy większą część upalnego dnia spędzają na dachach domów, które są już odpowiednio, bo płasko, zbudowane. Ciasne uliczki pełne natrętnych żebraków i kramarzy, którzy wyłudzają od pobożnych pielgrzymów pieniądze, dając w zamian najrozmaitsze, niewiele warte

pamiątki. Główna w Jerozolimie świątynia Grobu Pańskiego pełna jest zawsze pielgrzymów najrozmaitszych narodowości, pogrążonych w żarliwej modlitwie. W obszernej świątyni jest kapliczka, gdzie złożone było ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Z głęboką pobożnością całują wierni kamień, na którym spoczywało martwe ciało Zbawiciela. Kaplica i świątynia cała pełna jest dymu wonnych kadzideł i lamp, których światło wieczną oddaje chwałę Bogu. Kościół Grobu Pańskiego podzielony jest między trzy obrządki: łaciński, wschodni czyli grecki i ormiański. Opiekę nad Grobem świętym sprawują franciszkanie. Zakony w Palestynie obok modlitw oddają się też usłudze pielgrzymów, utrzymując dla nich przytułki, szpitale itp.

W Jerozolimie każdy mur, każdy kamień prawie wywołuje wspomnienia okrutnej męki krwawej Ofiary Chrystusa. Zachowały się jeszcze pałace Heroda, Kaifasza i Piłata, loch w którym więziono Jezusa i dużo, dużo innych miejsc. Teraz mieszczą się w nich przeważnie klasztory lub świątynie.

Chrystus ostatnie dni ziemskiego życia swego spędzał w Jerozolimie. Poprzednio chodził po ziemi żydowskiej i nauczał Żydów. Idąc śladami Jezusa, pojmanego w Ogrójcu, przez



Jerozolima.

Ogólny widok na część miasta. Uderzają ciasne, wąskie uliczki i liczne większe i mniejsze kopuły na każdym domu prawie się znajdujące. Wiele domów rozsypuje się w gruzy. Jedynie potężne mury świadczą jeszcze o dawnej wspaniałości i przepychu, który w nich się mieścił.

W głębi po lewej stronie widać wysoką wieżę, t. zw. minaret, z którego kapłani mahometańscy muezini ogłaszają wyznawcom swoim czas modlitwy.

most nad Cedronem dochodzi się do doliny Józefata. Podanie żydowskie mówi, że w dolinie tej odbędzie się Sąd Ostateczny. Stąd też najgorętszem życzeniem każdego pobożnego Żyda jest, by prochy jego spoczęły w dolinie Józefata. Za życia już zakupują sobie miejsca. W Jerozolimie zaś spotkać można wielu Żydów starców, którzy przywędrowali z dalekich krajów, żeby tu żywota dokonać. Dolina Józefata robi wrażenie bardzo ponure — nic na niej nie widać, tylko same płyty grobowe. Nad doliną unosi się jakaś grobowa cisza i pustka.

Pielgrzymi udają się często dalej jeszcze do Betleem, Nazaretu i do innych miejscowości, w których wszędzie są pomniki żywota Boskiego Syna.

Wszędzie tam żyje Chrystus. Runęły pałace i mury potężne, przeminęli ludzie, a Chrystus żyje i z tej Świętej Ziemi zda się brzmi Jego głos: „Ufajcie, jam zwyciężył świat.“

Wędrowiec.

CO TO JEST SPOŁECZEŃSTWO?

„Niedobrze jest człowiekowi samemu“ powiedział Bóg po stworzeniu Adama i dodał mu do boku towarzyszkę Ewę. I wtedy właśnie powstało pierwsze społeczeństwo. Bo Adam i Ewa prowadzili odtąd wspólne życie, wspierając się wzajemnie i ta wzajemna pomoc była wspólnym ich celem. Żyli, jak się mówi, społecznie. A gdy Bóg pobłogosławił to ich wspólne pożycie dziećmi, rozrosło się to społeczeństwo małżeńskie, przeobrażając się w rodzinę. Rodzina jest więc najpierwotniejszem, najściślejszem społeczeństwem.

Tworzyły się jednak nowe rodziny. Każda z nich miała swój własny cel, lecz utrzymywały one pewną łączność między sobą, gdyż uczuwały jeszcze potrzebę wzajemnego wspomagania się. Tak powstało nowe społeczeństwo, plemię. A gdy przybyło więcej tych plemion, złączyły się i one między sobą dla celów wzajemnej pomocy, co dało początek nowemu społeczeństwu — szczepowi. Niebawem już z tego jednego szczepu wyrastały dalsze, które konieczność wzajemnej pomocy, a szczególnie obrony przed wrogami, zmuszała do wejścia z sobą w ściślejszy związek, czyli utworzenia nowego społeczeństwa — państwa.

Człowieka celem głównym nie jest jednak życie ziemskie, lecz życie wieczne. Jeżeli więc łączy się ono w społeczeństwa, by osięgnąć cele ziemskie, tem więcej musi on się łączyć, by dojść do swych celów wiecznych. I z tego powstaje społeczeństwo wyższe celami swemi ponad wszystkie inne — Kościół.

Taka jest historja społeczeństw ludzkich.

Człowiek ma w sobie głęboko wrodzony pociąg do życia społecznego. Dlatego to powiedział mędrzec grecki, że człowiek, to istota społeczna. I właśnie tym swym pociągiem do życia społecznego różni się on od zwierząt, które żyją dla siebie i które też wystarczają same sobie. Bez życia społecznego człowiek nie mógłby należycie wykorzystać swych sił cielesnych, umysłowych i duchowych, musiałby prowadzić żywot bardzo nędzny o ileby wogóle zdołał się utrzymać przy życiu. W każdej niemal chwili potrzebuje drugich.

Istota więc społeczeństwa polega na łączności między sobą dla jakiegoś wspólnego celu. Ten wspólny cel jest źródłem istnienia każdego społeczeństwa. Gdy na ulicy zbierze się kilkaset osób, by się przypatrywać bójce dwuch pijaków, panuje między nimi także pewna łączność. Nie tworzą one jednak jeszcze społeczeństwa, gdyż nie mają one wspólnego celu przed sobą, który chcą osiągnąć. Im wyższy zaś jest ten wspólny cel, tem wyższe jest też społeczeństwo.

By jednak społeczeństwo mogło swój wspólny cel osięgnąć, nie może każdy członek tego społeczeństwa robić co mu się podoba, lecz musi działać jednolicie z drugimi członkami. Działalność więc społeczeństwa musi być jednolita, gdy chodzi o osiągnięcie wspólnego celu. By zaś ta jednolita działalność była możliwa, musi być w każdem społeczeństwie ktoś, kto rozkazuje reszcie członków czyli musi istnieć władza. Taką władzą jest w rodzinie ojciec, w państwie rząd, w Stowarzyszeniu zarząd, w Kościele Ojciec św.

Najróżniejsze mamy społeczeństwa, bo też najróżniejsze są potrzeby człowieka, dla których zaspokojenia łączy się z drugimi. Rozróżniamy społeczeństwa naturalne czyli konieczne i sztuczne czyli dobrowolne. Społeczeństwami naturalnemi czyli koniecznemi są: rodzina, naród, państwo, Kościół. Każdy człowiek musi bowiem należeć do tych społeczeństw. Społeczeństwem dobrowolnem są np. stowarzyszenia. Należeć może do nich, kto chce.

Liczne więc wiążą nas węzły społeczne. I dlatego nie wolno nam myśleć tylko o sobie samych. Obowiązkiem naszym to praca dla dobra tych społeczeństw, do których należymy. Bo „niedobrze jest człowiekowi być samemu".

E. K.

BÓG-CZŁOWIEK.

W poniższem opowiadaniu, wyjętem z książki pod tytułem „Opowieści Chrystusowe" znana autorka, Marja Czeska-Mączyńska przedstawia cierpienia, które przeżywała Matka Boża po ukrzyżowaniu Jej Syna Jezusa.

Zdawało się Jej, że słyszy jeszcze krzyki rozwścieczonego tłumu, drwiny, obelgi... a to już tylko wiatr szeptał w gałęziach oliwnych drzew i pochylał wierzchołki żałobnych cyprysów.

Skończyło się... Sama jest wśród ciszy ogrodu Łazarza... sama... sama! I już nie zawoła na nią miękki, jasny głos Chrystusa: „Matko". I już Jej dłonie nie spoczną na gęstwie Jego włosów jasnych, po znojnej pracy dnia nie będzie już szukał wytchnienia u Jej kolan... Skończyło się...



Żydzi opłakujący upadek miasta pod dawnemi murami świątyni jerozolimskiej.

Przed oczyma Jej duszy nieskończonym szeregiem powtarzały się wciąż wizje Jego męki, cierpiała Jego bólem, obumierała Jego konaniem... Przeżywała wciąż od nowa Jego ból w tych bezsennych, na modlitwie spędzanych nocach.

Pamiętała każde drgnienie Jego znużonych powiek, każdy błysk bólu w źrenicach, każdy skurcz obnażonego ciała. A potem czuła w ramionach ciężar tych zwłok, sztywnych, zimnych, łamiących się bezwolnie, widziała oczy zagasłe, wpatrzone w przestrzeń i usta rozchylone w zagadkowym uśmiechu. Słyszała głuchy łomot głazu, zawierającego grób... Skończyło się...

I jak zwykle po dniu nastąpiła noc, a po nocy dzień, nie runęło niebieskie sklepienie na występnych, bo On zbawiać przyszedł... nie karać. Czy to naprawdę trzeci minął dzień, gdy poraz ostatni drżącemi dłońmi podtrzymywała martwą głowę Syna? Czy to naprawdę lata już minęły od chwili, gdy w dziewiczej izdebce ujrzała promienną zjawę anioła? Jak potok życie płynie i żadna fala nie wraca. Tak niedawno różowe dzieciątko o błękitnych, promiennych oczach do piersi tuliła, pokarmem wezbranej... I oto już kamień się za Nim zawarł grobowy...

O Panie! Panie! Otom ja służebnica Twoja, niechaj się dzieje święta wola Twoja.

Tak się modliła u stóp krzyża, na którym konał Jej Syn. I tak się modliła teraz, wyciągając ku niebu tęskne ramiona w męce bezbrzeżnej.

O Panie! Panie!

Blady świt różem przeciągnął błękity... Jak gdyby w jakiem przeczuciu radosnem zaszumiały wierzchołki cyprysów i oliwnych drzew rozwarły się róż rosiste kruże, kadzielnicową snując woń.

Ktoś światem idzie... Rozśpiewały się ptaszęce chóry, zerwały muszek roje i brzęczą... pochyliła się nagle figa złocista i gwarzy szerokiem listowiem... Drzewo drzewu podaje wieść... Ktoś światem idzie... A teraz cisza... nagła cisza. Niegdyś... w ową radosną, tajemniczą noc była chwila takiego oczekiwania w naturze... taka martwa cisza tęsknoty. Światu się wówczas rodził Bóg. Ogarnęły Go jej drżące wysileniem ramiona... A teraz... dlaczego w jej sercu to uczucie radosnej tęsknoty? Słońce wstało... fala złotego światła ściele się do jej stóp, ogarnia blaskiem... ktoś idzie ku niej po tych promieniach złotych... Świetlana wizja. Bóg-człowiek... Jej syn! Błękitne, pełne miłowania oczy obejmują ją spojrzeniem, znany głos powtarza:

— Matko! — Synu! Jam jest życie! Jam jest prawda! Jam śmierć zwyciężył mocą Ducha!

— Synu! Wyciągnęła w przestrzeń ramiona. — Synu!... Znów tylko słońca blask, śpiew ptaków, drzew szum... Jeno róże purpurowe kołyszą się na krzaku, jak gdyby je ktoś niewidzialną potrącił dłonią... j e n o w j e j d u s z y radość upojona zastąpiła ból.

— Marjo! Marjo! Zmartwychwstał Pan!

— do stóp Matki Boga przypadła Marja z Magdali, złote jej włosy po trawie się rozsypały rosą perlistej.

— Rankiem pragnęłam namaścić ciało, a znalazłam kamień odwalony i grób pusty... płacząc szłam ogrodem, jako że myślałam, że zabrano nam ciało Jego nawet... Nagle dostrzegłam, że ktoś idzie obok mnie i usłyszałam pytanie: „Czemu płaczesz niewiasto. A gdym się zwróciła ku Niemu pełna żalu, rzekł mi nagle: „Marjo." I pochyliła się ku mnie szczęściem szalonej, promienna twarz Pana. „Rabboni!" Do nóg Mu padłam w radości bezmiarze, a On mi rzekł: „Nie dotykaj się mnie: Bom nie wstąpił do Ojca mego: Ale idź do braci moich i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego." O Marjo! O Marjo! zmartwychwstał Pan!

Z mojego notesu.

NARESZCIE PĘKŁA BOMBA.

W środę przed drugą niedzielą adwentu ukazały się na rogach ulic wielkie kolorowe afisze. Myślano z początku, że zjeżdża sławny cyrk Humbuginiego. Tymczasem wzięła rzecz zupełnie inny obrót. Afisz zapowiadał „Wielki wiec rodzicielski". Przedstawiał on druha w mundurku, trzymającego dosyć obfity porządek obrad, który dokładniej poznamy później.

Wiec miał się odbyć na wielkiej sali oberży „Pod wesołem prosięciem". Ruch młodzieży miasta Ryczki rósł z dnia na dzień. W piątek, ku wieczorowi wybrali się naczelnik z kilku druhami, z kartką ks. patrona do bliskiego nadleśnictwa po świerki do ozdobienia sali.

Już od kilku dni deszcz przestał padać. Noce były mroźne, a dnie słoneczne. Obfity śnieg pokrywał cudnym białym obrusem rozległe pola. Las nałożył na siebie bogaty zasobny, biały kożuch, a korony drzew wyglądały, jakby przywdziały baranice. Gałązki gięły się pod ciężarem śnieżnej okiści, skrzącej się za dnia w słońcu, jak brylantowe kolczyki w uszach p. Ozorkiewiczowej.

Druhowie postępowali raźno, aż im skrzypiało od mrozu pod nogami. Wielki księżyc w pełni wysunął się z pomiędzy strzelistych, w śnieg otulonych świerków i sosen i spoglądał z dobrotliwym uśmiechem, na szerokiem obliczu, na tych chłopaków, zamaszyście kroczących wśród cichego boru.

Jakby się cieszył, że nie potrzebuje już patrzeć na młodzież w krwawych okopach, tylko może się radować dorodnymi chłopcami, od których aż biło życiem i radością.

Przyjaźnie też na nich spoglądały smukłe jodły, stojące na straży leśnego ostępu. Dosyć późnym wieczorym wrócili druhowie. Wnet sala zazieleniła się i aż zapachniała rozgrzaną żywicą.

Wstępna mobilizacja była zapowiedziana na sobotę wieczorem. Stawili się ks. patron, druhowie prezes i naczelnik, aby odbyć przegląd Stowarzyszenia. Na tydzień bowiem naprzód wyszły srogie komunikaty i rozkazy: buty mają lśnić jak lustra, ubranie czyste, spodnie wyprasowane, paznogcie przycięte równo i wymyte, czupryny wyczesane itd. itd.

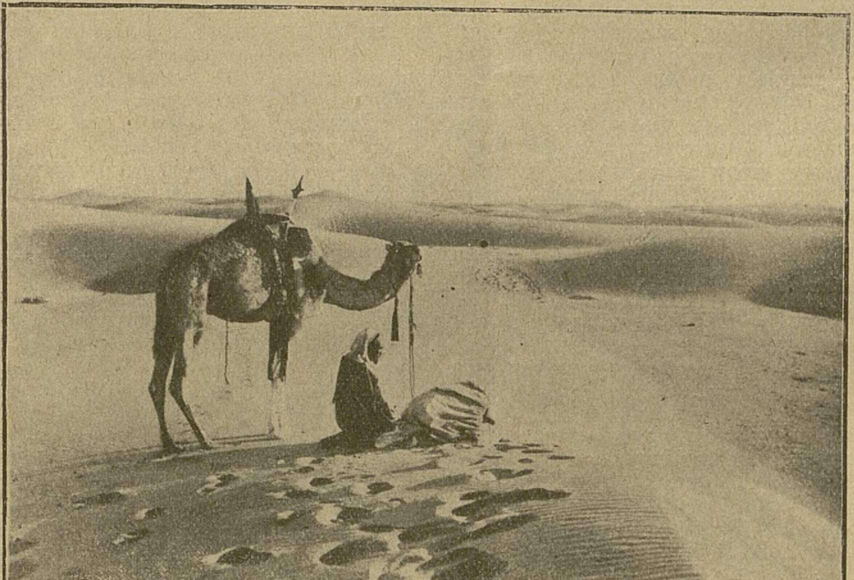
Siedzi ptaszek na drzewie

I druhom się dziwuje,
Bo z nich żaden jeszcze nie wie...
Jakie będą niespodzianki

na Zlocie Związkowym w Zielone Świątki!

Ks. patron z zarządem byli nieubłagani — wszelki nieporządek musiał być zaraz usunięty bez pardonu. Znany elegant Stowarzyszenia, druh Edzio, bronił się jak młody jaguar, kazano mu bowiem obciąć specjalnie hodowany (nawiasem mówiąc obrzydliwy) długi na półtora cala paznogieć u małego palca. W końcu uległ przemocy. Obcięty pazur, zawinięty w kolorową bibułkę zamierzał zachować na wieczną, doznanego gwałtu, pamiątkę, niestety pochwycił go Wisusik i rzucił do pieca. Nie potrzeba dodawać, że sprawa zakończyła się pośpiesznym boksem. Szczególnie jednak kłopotu przysporzył druh Fąferek Bronich. Stawił się w stanie pożałowania godnym, sławny był bowiem z nieporządku i włażenia tam, gdzie najmniej był potrzebny. Naprzód lękał się o niego druh naczelnik. Struchlał jednak, bo to, co zobaczył, przechodziło jego najśmielsze przewidywania i obawy. Zdaje się, że Bronich przygotował się osobno na ten pokaz. Buty wyglądały, jak gdyby wyszły z świeżo gaszonego wapna, mimo że ich właściciel z mularstwem żadnej nie miał styczności. Spodnie ułożyły się w fałdy jak harmonika, zaś na dole były postrzępione, jakby pochodziły z garderoby wodza indyjskiego. Bronichowa czupryna przypominała strzechę słomianą, roztrzęsioną małym huraganem, to też związkowa czapka ledwie na niej mogła usiedzieć. Wręcz rozpaczliwie przedstawiały się paznogcie, trochę poprzygryzane, z czarną obwódką, jakby Bronich był honorowym członkiem zawodowego związku karawaniarzy i żałobników. Wobec tych niedomagań wydał się rozpruty lewy rękaw i guzik, zaledwie wiszący na nitce, drobiazgiem, nie wartym uwagi. Przywołany prezes stanął bezradnie obok znękanego naczelnika. Poproszono ks. patrona. Po krótkiej naradzie powstało małe pogotowie celem ratowania Bronicha, któremu zagrażało usunięcie od jutrzejszej uroczystości. Znalazł się specjalny fundusz na mydło i szczotkę do paznogci. Bez zapału poddał się pacjent szorowaniu. Uczeń fryzjerski, pachnący wodą kolońską, druh Miluś, pognał po maszynkę do strzyżenia. W mig spadła szopa z głowy Bronicha, pokrytej teraz ścierniskiem na trzy milimetry. Poczciwy druh Tomek Igiełka, uczeń krawiecki, wzmocnił guzik, zaszył rękaw, obrównał spodnie i wyczyścił gruntownie, przykazując Bronichowi włożyć je pod siennik na deskę, celem odprasowania w czasie snu własnym ciężarem. Bronich wyglądał wspaniale. Mówili, że własna matka przyjęła go, gdy wrócił ze zbiórki, pytaniem:

— Jak się nazywasz chłopysiu i czego sobie życzysz?



Arab na pustyni.

Jak okiem sięgnąć jedno morze piasku, które gwałtowny wiatr — orkan pofałdował w wydmy. Nigdzie niema drzewa, któreby dało trochę cienia znużonemu podróżnikowi. Przez taką to pustynię można podróżować tylko na wielbłądzie, który długo może wytrzymać bez wody. Podróżnik zaś wodę i pokarm wiezie w skórzanych torbach. Na obrazku widzimy dwóch arabów podczas modlitwy.

Nastała druga niedziela Adwentu. Sumę miał protektor Stowarzyszenia, ks. proboszcz. Stowarzyszenie przyszło ze sztandarem. Kazanie wygłosił ks. patron. Po niem raz jeszcze przypomniał parafjanom wielki wiec rodzicielski, mający się odbyć po nieszporach. Po sumie odbył się duży pochód z ks. patronem i zarządem na czele. Odprowadzono sztandar na salę wiecową. W pochodzie podziwiało cało miasto dziarską postawę druhów i tablice z napisami: „My chcemy Boga" — „Razem młodzi przyjaciele" „Władzy cześć" „Szanuj starszych" „Cudzą własnością się nie utuczysz" „Oszczędnością i pracą ludy się bogacą."

Zdarzyło się, że na głównej ulicy stał p. burmistrz Grzmotowicz. Na komendę naczelnika zwrócili się ku niemu uczestnicy, a sztandar pochylił się w miłym ukłonie przed głową miasta. Pokraśniał z zadowolenia p. Prezydent, dziękując bardzo uprzejmie za okazaną grzeczność.

Po nieszporach zaczął się tłok na salę. Wyznaczeni druhowie utrzymywali jednak ład i porządek. W pierwszym rzędzie zasiadł ks. proboszcz, mając po prawej stronie p. burmistrza a po lewej p. cechmistrza Baltazara Toporka. Zasiadła też w drugim rzędzie p. Ozorkiewiczowa po cechmistrzu w czarnej jedwabnej sukni i wspaniałym kapeluszu na głowie. Zagaił wiec ks. patron. Poczem, trochę z początku drżącym głosem ze wzruszenia, przedłożył druh prezes dobrze przygotowane sprawozdanie z życia Stowarzyszenia, mówił szczerze o jego kłopotach, niedomaganiach i potrzebach. Sprawozdanie przyjęła pełna sala życzliwemi oklaskami. Z natężoną uwagą wysłuchano następnie referatu ks. patrona na temat: „Cel i zadania Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, oraz obowiązek starszego społeczeństwa otoczenia młodzieży opieką." Druga część wieczoru składała się z deklamacyj, djalogu i śpiewów chórowych. Udała się doskonale. Szczególnie wielkie wrażenie zrobił „Powrót taty" deklamowany w kostjumach i z podziałem ról. Że p. Ozorkiewiczowa płakała jak bóbr, to nic dziwnego, po prawdzie, to czułego serca była niewiastą, ale o dziwo, nawet srogi p. Toporek otarł ukradkiem łzę, widząc jak zbójcy zagrażają mieniu kupca. Wspomniał zapewne, że i on bywał narażony na różne przygody. Skutek wieczoru przechodził marzenia.

Po przemówieniu ojcowskiem ks. proboszcza wstał p. Grzmotowicz i oświadczył, że młodzież, która tak rwie się do uczciwej roboty zasługuje na szczególną opiekę miasta. Obiecuje więc, za zgodą Magistratu oddać Stowarzyszeniu starą salę po straży ogniowej na ognisko, a przyległy obszerny dziedziniec na boisko. Cechmistrz p. Baltazar Toporek sięgnął po staremu do pasa, będącego zarazem trzosem na pieniądze i złożył sto złotych na odnowienie sali, a na gwiazdkę obiecał ileś tam kilogramów, słynnych z dobroci swoich wyrobów rzeźnickich.

Wzruszona p. Ozorkiewiczowa oświadczyła, że doda do tego kosz pięknych jabłek, a zwracając się do Florka nakazała mu bez zwłoki wstąpić do tak porządnego towarzystwa, przyczem wyraziła nadzieję, a raczej niemal pewność, że koniec świata opóźni się poważnie.

Tymczasem kuksnął Florek Wisusika w bok, mówiąc przyjaźnie: „Daj pyska, bo morowy z ciebie chłop."

Cała sala — co mówię — całe Ryczki zaczęły na wyścig otaczać młodzież opieką. Trzeba przyznać, że była też tego wartą.

Z tej prawdziwej historji taka płynie nauka: Młodzież nie poddaje się przeciwnościom! Wytrwale uczciwym trudem stara się je pokonać. Do odważnych i dzielnych należy powodzenie i świat!

Choć burza huczy wkoło nas,
Do góry wznieśmy skroń!
Gotów!
Wasz były prezes
Franek.

WPISALIŚMY DO ZŁOTEJ KSIĘGI.

Na sztandar związkowy wpłaciły składkę następujące Stowarzyszenia:

Brzeźno p. Gułtowy 5 zł, Bolechowo 5 zł, Czerniejewo 5 zł, Chodzież 5 zł, Chludowo 2 zł, Dębno 5 zł, Drzewianowo 2 zł, Gozdowo 10 zł, Grotniki 3 zł, Jaroszewo 3 zł, Janowiec 5 zł, Kościan 2 zł, Kołdrąb 3 zł, Leziona 2 zł, Łekno 3 zł, Lutom 3 zł, Ludomy 5 zł, Marzenin 3 zł, Mosina 5 zł, Morawin 3 zł, Mokre 5 zł, Osieczna 3 zł, Ostrów św. Stanisława Kostki 5 zł, Orłowo 4 zł, Rudniki 2 zł, Skalmierzyce 5 zł, Siedlec p. Gułtowy 5 zł, Szemborowo 5 zł, Smogulec 10 zł, Sadki 3 zł, Wielkie Jeziory 2 zł, Wieleń 5 zł, Września 10 zł.

Jeszcze wielu Stowarzyszeń brak w Złotej Księdze!



Radjo w SMP. Owińska.
Po zebraniu druhowie słuchają pożytecznych wykładów i pięknych koncertów nadawanych przez radjo.

TADEUSZ REJTAN.

Rozwiązanie konkursu obrazkowego.

Obraz malarza Jana Matejki.

Obrazek, zamieszczony w poprzednim numerze przedstawiał Tadeusza Rejtana na sejmie rozbiorowym. Szczegółowy opis zawiera artykuł, który druhowie przeczytają niżej.

Dobrych rozwiązań otrzymaliśmy zgórą 100. Nagrodę: książkę p. t. „Szalony rok“ otrzymuje **dh. Zieliński J. z SMP. Gniezno.**

Największym malarzym dziejów polskich był Jan Matejko. Wszystkie znaczniejsze chwile dziejów naszych uwiecznił on na ogromnych obrazach. Z nich mógłby się niejeden uczyć historji naszego narodu. I tak znane są obrazy Matejki, przedstawiające wszystkich królów polskich, dalej bitwy: pod Płowcami, pod Grunwaldem, pod Racławicami, Sobieski pod Wiedniem, Kazanie ks. Piotra Skargi, Tadeusz Rejtan i wiele, wiele innych.

Matejko żył w wieku XIX w Krakowie, gdzie był profesorem Akademji Sztuk Pięknych. Tam też malował większość swoich obrazów historycznych, które ofiarował narodowi, by przypominały chwile dawnej świetności jak też i nieszczęść Polski.

* * *

Jednem z największych nieszczęść w historji naszej był pierwszy rozbiór Polski. Chwilę jego dokonania przedstawia obraz Matejki p. t. Tadeusz Rejtan.

Trzej zaborcy: Rosja, Prusy i Austrja zagarnęli znaczną połać kraju polskiego. Nie zadowalając się tem chcieli jeszcze, by naród polski ten rabunek uznał. I oto zebrał się sejm, pod laską marszałkowską Ponińskiego, który miał uchwalić rozbiór i dobrowolnie oddać część kraju sąsiadom. Tej hańby nie mogli znieść ci, których sumienie narodowe głęboko wyczuwało wielką krzywdę, jaką chcieli zadać Ojczyźnie własni jej sy-



Brama damasceńska w Jerozolimie

wiodąca na drogę do Damaszku. Potężne mury były dawniej naprawdę niezdobyte. Po obu stronach rozsiedli się kramarze i podróżni. Wśród nich widać Arabów w białych szatach t. zw. burnusach. Biały ubiór chroni mieszkańca pustyni od dotkliwego żaru promieni słonecznych.

nowie. Na ich czele stał poseł nowogródzki Tadeusz Rejtan. Widzimy na obrazku, jak posłowie z marszałkiem sejmu Ponińskim na czele chcą opuścić salę sejmową nie przeprowadzając żadnej uchwały i uważając temsamem sprawę rozbioru Polski za załatwioną. Wtedy to Tadeusz Rejtan rozpaczliwym głosem wstrzymuje ich.

„Stójcie! Na Boga! Powiedzcie, żeście sługami Polski nie sługami zdrajcy! Zaklinam na Boga! Na krew Chrystusa! Ha, po ciele mojem ten próg przestąpicie! Zabijcie mię, zadepczcie — nie chcę przeżyć tej chwili!“

Napróżno ich wstrzymuje, rzucił się na progu, pierś obnażył na ciosy i jeszcze zaklina na Boga, na miłość Ojczyzny...

Po ciele jego przeszli, zamykając oczy, nie chcąc widzieć i słyszeć — przeszli i zaprzedali Ojczyznę.

Tak dokonał się pierwszy rozbiór Polski, przez zdradę własnych jej synów.

Lecz została pamięć Rejtana. Obcy, nieprzyjaciele nawet, otaczali go szacunkiem, cześć oddawali męstwu.

Pamięć ta, przekazana pokoleniom w pięknym obrazie Matejki dziś jeszcze jest bardzo żywą, a szczególnie serca młodzieży upodobały sobie postać Rejtana.

Komar.

A WIĘC SIEJEMY KUKURYDZĘ!

W Stowarzyszeniach naszych mamy bardzo dużo młodych rolników, którzy winni się odpowiednio przygotować do przyszłego zawodu. Na nasze wezwanie w ostatnim numerze Młodego Hufca zapowiedziało już kilka Stowarzyszeń utworzenia Kółka Przysposobienia Rolniczego.

By przysposobieniu rolniczemu nadać jednolity kierunek, ogłosiło Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, czyli centrala nasza ogólnopolska,

KONKURS KUKURYDZIANY.

Związek bardzo chętnie korzysta z tej sposobności i ogłasza go niniejszem dla Stowarzyszeń związkowych.

Dlaczego rozpoczynamy od kukurydzy? Kto był w krajach południowych, w Rumunji, Włoszech lub Jugosławji, albo kto zna Amerykę, łatwo może nam dać odpowiedź na to pytanie. Cała gospodarka tych krajów oparta jest o kukurydzę. W Polsce siano kukurydzy, do tej pory, bardzo mało, nie udawała się bowiem wszędzie. Obecnie po długoletnich doświadczeniach wyhodowano specjalny gatunek kukurydzy, którą siać można w całej Polsce. Gatunek ten zwie się kukurydzą „Wczesną Bydgoską“, której nasienie nabyć można w związku.

Co powinno zrobić każde Stowarzyszenie? Wszystkim Stowarzyszeniom rozsyłamy książkę pod tytułem: „Konkursy Przysposobienia Rolniczego“, która zawiera regulamin konkursów p. r., szczegółowo omawia konkurs kukurydziany, informuje o sposobie uprawy kukurydzy itp. Stowarzyszenia winny książkę tę oddać w ręce odpowiedniego druha lub członka patronatu, który na jej podstawie opracuje wykład na najbliższe plenarne zebranie. Następnie z druhów znających się na rolnictwie oraz członków patronatu wybierze się **Komitet Konkursowy.** Komitet ten będzie miał za zadanie przeprowadzić agitację w Stowarzyszeniu, by jaknajwiększa ilość druhów wzięła udział w konkursie, zwoła zebranie rodziców naszych druhów, by przekonać ich o konieczności oddania swoim synom odpowiedniego kawałka gruntu (50 mtr.^{2}) potrzebnego do konkursu, a dalej, jeżeli to możliwe, postara się o odpowiednią rolę u właścicieli ziemskich.

Kto może brać udział w konkursie? Każdy druh, który ma 50 metrów kwadratowych (np. 10 metrów długi 5 metrów szeroki) zagon, zgłasza się do konkursu. Zgłoszenie składa na ręce zarządu lub Komitetu Konkursowego w Stowarzyszeniu najpóźniej do dnia 1 maja, płacąc równocześ-

nie, jako składkę konkursową 50 groszy. Za pieniądze te przygotuje Komitet odpowiednie nagrody dla najlepszych hodowców kukurydzy. Stowarzyszenia zaś zgłaszają wszystkich do Związku, płacąc ogółem 1,— zł składki konkursowej do Związku. Zgłoszenia do Związku wpłynąć winny najpóźniej do 15 maja.

Gdzie nabyć można nasiona kukurydzy „Wczesnej Bydgoskiej?" Do obsiania 50 mtr.² potrzeba 100 gramów nasienia. Torebki z kukurydzą po 100 gramów nabyć można w Związku za cenę 30 groszy. Otrzymają je tylko te Stowarzyszenia, które nadeślą do Związku zgłoszenie w odpowiednim terminie, zapłacą składkę konkursową oraz nadeślą pieniądze na odpowiednią ilość nasienia.

Druhowie rolnicy — do dzieła!

CO NAM PISZĄ DRUHOWIE?

Wszędzie z nowym rokiem i z wiosną praca się ożywiła. Wszędzie wrą przygotowania do sezonu sportowego, do zlotu i wystawy.

SMP. w Kępnie (okręg ostrowski) urządza w drugie święto wielkanocne bieg okrężny na przełaj, do którego zaprasza wszystkich innych druhów. Piszemy o tem na innem miejscu.

SMP. w Ostrowie (im. św. St. Kostki) istniejące już od 28 lat zawsze z wielkim zapałem pracuje nad wyrobieniem swych członków. Wiele uznania w społeczeństwie miejscowem przynoszą im występy i popisy kółek: muzycznego, scenicznego i sportowego. Pracę w Stowarzyszeniu prowadzi ks. patron Zimny.

Choć nie tak dawno, bo przed rokiem dopiero założone, jednak bardzo pomyślnie pracuje **SMP Poznań — św. Wojciech.** Już zdążyli sobie kupić piękny sztandar, którego poświęcenie odbyło się bardzo uroczyście. Założyli kółko muzyczne mandolinistów. bardzo dobre występy z pewnością niejedni druhowie pamiętają ze Zjazdu delegatów w ubiegłym roku. Zebrania Stowarzyszenia są bardzo urozmaicone, to też prawie wszyscy członkowie są na nich obecni. Jeśli dalej będą w takiem tempie pracować, to wnet prześcigną wszystkie inne Stowarzyszenia związkowe.

Odezwało się też raz **SMP. w Ostrowie pod Janikowem (okręg inowrocławski).** Liczy tylko 18 członków, lecz dzielnych i obowiązkowych. Na zebraniach swych słuchali pięknych wykładów o Juljuszu Słowackim, Sienkiewiczu, Kasprowiczu i innych. Latem urządzili 2 wycieczki do Gniezna i Trzemeszna, zimą zaś odegrali 3 przedstawienia amatorskie. Zobaczymy co też w tym roku dokażą!

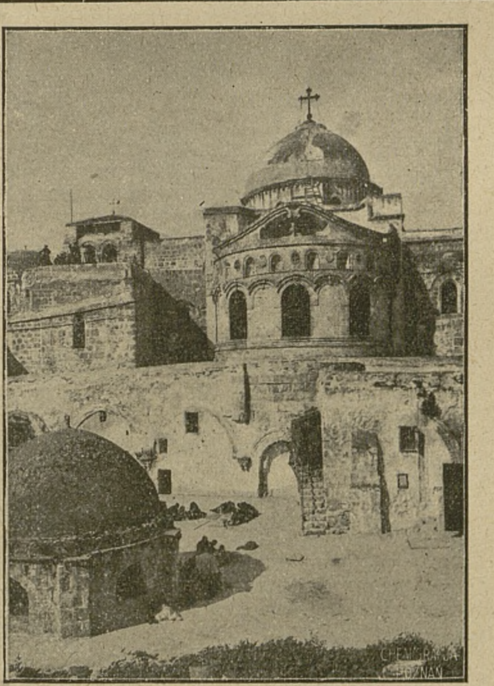
SMP. w Mikstacie (okręg ostrowski) odegrało z wielkiem powodzeniem dramat religijny p. t. „Wenancjusz" i sztukę „Gościnny występ artysty." Do powodzenia przyczynili się wszyscy druhowie, którzy pilnie ról swoich się uczyli.

SMP. w Budzyniu (okręg notecki) bardzo pilnie pracowało przez cały ubiegły rok. W ciągu roku odbyli 16 zebrań plenarnych i 6 zarządu. Stanowczo zarząd winien częściej obradować — przynajmniej przed każdem ogólnem zebraniem. Zakładają teraz oddział rowerzystów. Pewnie będą chcieli na zlocie wystąpić!

Dużą zasługę ma **SMP. w Parchaniu (okręg inowrocławski)** przez odegranie w Dąbrowie Bisk., którą zamieszkują przeważnie niemieckie rodziny, przedstawienia, na które złożyły się sztuki: „Dzieci w jaskini zbójców" i „Żyd w beczce", oraz popisy śpiewackie. Powodzenie było duże, bo rzadko tam odbywają się przedstawienia polskie.

SMP. w Ryczywole (okręg notecki) urządziło pod kierownictwem druha A. Skotarka lekcje i ćwiczenia deklamacji, które zakończyły się pięknym popisym na urządzonym specjalnie wieczorku. Świetny pomysł, który poleca się do naśladowania innym.

Niedawno założyło się **SMP. w Trzeku (okręg średzki).** Po kilku zaledwie miesiącach mogą poszczycić się dobrymi wyni-



Kościół Grobu Pańskiego w Jerozolimie

zbudowany w miejscu, gdzie pochowano ciało Chrystusa.

kami pracy, o których napiszemy szerzej innym razem.

SMP. Borowiec (okręg średzki) po pewnej przerwie zaczęło znów pracować i już zaznaczyło swoją działalność przez urządzenie kilku przedstawień amatorskich, które się świetnie udały.

SMP. w Mosinie (okręg kościański) urządziło wieczór humoru i śmiechu; pewno na Wielkanoc znowu coś urządzą i nam o tem napiszą.

SMP. w Smogulcu (okręg wągrowiecki) tworzy orkiestrę z którą chce wystąpić na zlocie. Doskonale! Będzie nam wesoło na zlocie! Powzięli myśl wybudowania na cmentarzu pomnika dla poległych za Ojczyznę. Zwołali już delegatów wszystkich towarzystw. Już zebrali dużą sumę. Co lepsze, zyskali uznanie wszystkich.

SMP. w Obornikach (okręg poznański — północny) po półrocznej bezczynności obudziło się znowu do życia. Każdy członek abonuje Młodego Hufca. Zebrania i wykłady urozmaicają obrazami świetlnemi. Odegrali też sztukę „Łobuz".

Ciekawe wiadomości otrzymaliśmy także z SMP. w Żoniu, Bukowcu, Jastrzębnikach, Korytnicy, Sławsku Wielkim, Kołdrąbiu, Czerlejnie, Tworzanicach i innych, o których nie możemy niestety obszernie pisać z braku miejsca. Wszystkie one wytrwale i dzielnie pracują nad wyrobieniem swych członków ku chwale Boga i Ojczyzny.

Trochę lepiej już się teraz wiedzie **SMP. w Zielonej Wsi** (okręg leszczyński). Dobrzeby było wciągnąć do Stowarzyszenia więcej młodzieży, wtedy praca pójdzie jeszcze raźniej. W ostatnim bowiem czasie dosyć rzadko przychodziły wiadomości i praca podobno nie była zbyt żywa. Teraz już Druhowie z pewnością nie pozwolą, by miała ustać.

Walne zebranie **SMP. w Pieruszycach** (okręg jarociński), opisuje druh wiceprezes Pachciarek. Zarząd został wybrany z małemi zmianami w tym samym składzie co w roku poprzednim. Omawiali już sprawę zlotu związkowego i postanowili zaprowadzić kasę zlotową, ażeby członkowie mogli składać pieniądze na podróż! Brawo! Ciekawi jesteśmy, ile Stowarzyszeń poszło za ich przykładem? Wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności SMP. w Poznaniu—Łazarz nadesłał druh sekretarz Jurdziński. Żałuję, że tego, tak pięknie i starannie opracowanego sprawozdania, z powodu braku miejsca, nie mogę powtórzyć w całości. Powiem więc krótko, Stowarzyszenie pod kierownictwem ks. patrona Wyrwickiego oraz p.[illegible]y współpracy dzielnego zarządu, jak ró[illegible]nież wszystkich Druhów, jak zawsze zres[illegible]ą, pomyślnie się rozwija. Nie możnaby t[illegible]go powiedzieć o **SMP.** w Dębnie n/Wartą (okręg jarociński). Zarząd skarży się, że nie mają odpowiedniego lokalu do zebrań i przedstawień, z którego to powodu druhowie się zniechęcają. Od 1-go listopada urządzają wieczorne kursy, które cieszą się dużem powodzeniem. Mają nadzieję, że w najbliższej przyszłości warunki pracy zmienią się na lepsze. Napewno się zmienią, byleby tylko nie tracili ducha. A więc Druhowie z Dębna do góry głowy i naprzód do walki z trudnościami!

Z obszernych sprawozdań nadesłanych z **SMP. w Ostrowie (im. J. Kochanowskiego)** wnioskować można, że w Stowarzyszeniu z początkiem roku praca bardzo kulała, lecz z chwilą objęcia steru przez dh. prezesa Kokotka i pod bystrem okiem patrona ks. prob. Guzikowskiego praca zawrzała żywszem tempem, a z tem powstało i większe zainteresowanie i chęć do pracy pośród członków. Doskonale! Słuszną jest rzeczą, by takie Stowarzyszenia jak ostrowskie swą działalnością służyło za przykład innym.

Uroczystość swego dziesięciolecia, połączoną ze Świętym Młodzieży opisuje **SMP. w Baszkowie** (okręg krotoszyński), chcąc, jak pisze sekretarz dh. Kaczmarek Józef „choć już na szarym końcu" spełnić swój obowiązek. Jak z opisu wynika, uroczystość wypadła bardzo pięknie. Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby dh. sekretarz doniósł nam znowu coś z życia Stowarzyszenia.

Bardzo żywo poczyna się ruszać niedawno założone **SMP. Mórkowo** (okręg leszczyński). Zebrania odbywają się regularnie, na które druhowie chętnie uczęszczają. Dumni są ze swej bibljoteki, do której zakupili dotychczas około 90 dzieł naukowych i powieściowych.

Przyjaciel.



SMP. Siekówko.

Fotografja przedstawia nam delegacje ze sztandarami, które przybyły na uroczyste poświęcenie sztandaru SMP. Siekówko.

LIST GRZESIA.

Kochani moi Przyjaciele!

Gdy się mojemu ojcu coś nie uda, albo też niespodzianie przytrafi nie bardzo dobra rzecz, to zwyczajny jest mówić: Masz babo placek! Mnie to chyba wypadnie powiedzieć: Masz Grzesiu placek wielkanocny! Oj i jeszcze jaki placek! Przekładany rozmaitemi gorzkościami. No bo sobie tylko wystawcie, Druhy Kochane, że jeszcze nie zdążyłem sobie pomyśleć dobrze o czem do Was dzisiaj pisać będę, a tu mi powiadają (wiecie kto, nie trzeba Wam tłomaczyć, prawda!) Grzesiu, pamiętaj sobie, że jest bardzo mało miejsca w Młodym Hufcu, więc musisz napisać króciuśko. No co, nie może się człowiekowi porządnemu wątroba obruszać? Nazbierało mi się do pisania, że sobie rady dać nie mogę, a tu pisz mało!

Więc niby trzeba odrazu do rzeczy? Zacznę od tej najważniejszej, a jak mi się zmieści, to inne też Wam opowiem.

Wedle tej najważniejszej rzeczy — niby o naszym zlocie związkowym i wystawie, tobym Wam mógł pewnie pisać przez pół Hufca! Nie dziwcie się bardzo, bo już nawet różne gazety w Poznaniu o naszym zlocie piszą! Oczywiście teraz wszyscy ludzie u nas i w całej Wielkopolsce wiedzą o tym zlocie i o nim gadają. Przedwczoraj naprzykład poszedłem rano o siódmej, jak zwykle, do pani Bartkowiakowej po mleko (zapomniałem Wam powiedzieć, że p. Bartkowiakowa ma skład spożywczy w naszej kamienicy i magiel elektryczną). Nalała mi jeden litr tego mleka z przyliwką a potem się uśmiecha i mówi: Panie Grzesiu (Pani Bartkowiakowa odkąd dowiedziała się, że moje listy do Was są drukowane, to mi mówi Pan), więc to podobnie Pana Związek urządza zlot na Zielone Świątki? Okrutniem ciekawa, czy też przyjedzie mój krewniak Florek Pasternak z Gądek. O moja Pani! napewno przyjedzie — odpowiedziałem, bo się wszystkie Druhy wybierają do Poznania na zlot, więc czemużby miał panin Florek nie przyjechać. A czy ja będę mogła z moim starym przyjść na ten zlot, aby sobie wszystko obejrzeć? To się wie! — powiadam, tylko radziłbym Pani przynieść ze sobą dwa krzesła, bo będzie okrutna moc narodu, no i z pół łokcia kiszki, żeby sobie posilić ciało, bo to parę godzin pewnie będzie Pani patrzała na te cudności.

Znowu we czwartek zeszłego tygodnia gdym był u Antka Talarka, tom spotkał się z jego stryjem, który ma pracownię obuwia. To ten Antkowy stryj, jak tylko zerknął na moją odznakę i poznał że należę do Stowarzyszenia, tak zaraz powiada: Oho, to ty Grzesiu pewnie też tam coś dłubiesz na wystawę. Żebyś pękł Antku, pomyślałem sobie, to Twoja robota, to Twój jęzor tak miele i pytli, pytli wszystkim o mojej pracy na wystawę. Nie dziwota, żem na Antka spojrzał takim okiem, jak na psa. A tymczasem mój Antoś — nieboraczek Bogu ducha winien! Bo to widzicie u Pana Talarka Franciszka (nie Jana — Ojca Antka) pracuje jeden druh, który jest w Stowarzyszeniu i szykuje jakieś szykowne pantofle na naszą wystawę.

Ten nasz zlot i wystawa to tak mi ciągle w głowie stoi, że aż mi się czasami w niej trochę mąci. Z tego powodu zdarzyło mi się coś, co Wam tu opowiem; tylko się ze mnie nie śmiejcie! Otóż szedłem sobie w zeszłą sobotę jedną ulicą. Oglądam sobie wystawy w składach. Śliczności tam co niemiara — zwyczajnie jak przed świętami. Gdym sobie tak stał i stał i akuratnie oglądał szynki jak malowane, łapie mnie za rękaw jeden znajomy druh. Jak się masz Grzesiu. Tak sobie, pomaluśku, dość dobrze, a potem gadu, gadu o tem i o owem. Mój druh raz i drugi poklepał mnie po plecach — pewnie z uciechy, żeśmy się spotkali! W końcu powiada: No bywaj zdrów Grzesiu, trzymaj się ciepło, bo muszę lecieć. I poleciał, a ja też sobie dalej poszedłem. Idę sobie idę, ale widzę, że coś wszyscy na mnie patrzą. Oho, powiadam sobie w myśli — widzisz Grzesiu, jak tylko ludziska się dowiedzieli o naszym zlocie, tak zaraz ci się przyglądają i patrzą, jak też nasz mundurek wygląda, jak też wygląda taki druh ze Stowarzyszenia. Więc tylko sobie trochę czapkę poprawiłem i idę dalej, przez nasz plac Wolności, gdzie zawsze największa ciżba ludzi. I znów widzę, jak się za mną oglądają i oglądają. Ha, myślę sobie, to ci będą mieli co oglądać na Zielone Świątki. I tak mi się już zdawało prawie, że jestem na zlocie! Więc z tej uciechy jeszcze dwa razy przeszedłem się naokoło placu, a wszyscy nietylko mi się przyglądają, ale, jak widzicie, to aż przystają z podziwu... Oj Druhy moje, zacne i kochane! Nie życzyłbym żadnemu z Was, aby na Was się oglądali tak jak na mnie!...

Bo to widzicie przychodzę sobie do domu, czapkę wieszam na wieszadle, a tu Weronka, moja siostra, woła: Grzesiu, bój się Boga, cóż Ty masz na plecach! i leci do mnie i zdejmuje mi z pleców małą małpę zrobioną z materjału, taką, jak tu po ulicach sprzedają. Myślałem, że mnie szlag

---

Kochany Druhu!

Wygłosiłeś już w bieżącym roku choć jeden wykład, albo deklamację, czy monolog? Jeśli nie — **uczyń to w tym miesiącu i zachęć do tego twego przyjaciela!**

trafi ze złości. To ten urwipołeć Maryś Sołyga, com się z nim spotkał dotąd mnie po plecach głaskał i ze mną gadał, aż mi przypiął tego małpiszona! A ja sobie myślałem, że tak na ten mundurek wszyscy się patrzą! Wiecie, taki jestem rozeźlony w tej chwili, jak sobie myślę o tej małpie, że nawet pisać nie mogę. Więc już mi darujcie, a za to Wam dam jedną zagadkę. Przedtem zaś z powodu zbliżających się Godów Pańskich przesyłam Wam moi Kochani najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja"

Wasz kochający druh

Grześ Śliwka.

Zagadka dla moich Przyjaciół!

Z rośliny początek bierze
Jak się zbrudzi, to się pierze.

Jak ją odgadniecie, przyślijcie mi o tem wiadomość. **Nagroda będzie jak się patrzy.** Ale, ale, wiecie co? Szykuje mi się nowa posada! I to może nawet prędko! Pozdrawiam Was **Grześ.**

BEZ PATRONA...

W pewnem mieście było Stowarzyszenie, które „pracowało" trzy lata bez patrona i jakież owoce tej „pracy". Pozbawieni opieki kogoś starszego i doświadczonego, Druhowie zaczęli się rządzić w ten sposób, że w Stowarzyszeniu zapanował okropny nieporządek. Wszystko leciało do upadku. Stowarzyszenie to miało piękną bibljotekę, bo składającą się z 200 przeszło książek. Niejedno Stowarzyszenie zazdrościćby mogło takiego pięknego księgozbioru. I cóż się z nim stało? Ani jedna książka nie pozostała — wszystkie Druhowie pogubili. Gdzie je szukać? Zapewne gdzieś tam u kogoś zapomniana w kącie, albo w szafie leży i niszczy się dobro wspólne Stowarzyszenia. A bibljotekarz? Nie może nic zrobić, bo wcale nie zapisywał, komu ją dał do czytania. A zarząd dlaczego nie zwrócił uwagi bibljotekarzowi, aby ten dobrze spełniał obowiązki? Zarząd chociaż istniał, nic nie zrobił. I nikt go do pracy nie pobudził. Od czegoż Patron, zapytają się Druhowie? — Patrona, ani patronatu nie miało to Stowarzyszenie i upadło.

Oby najmniej było takich smutnych wydarzeń.

JAK SIĘ ZAPOWIADA NASZ ZLOT!

WSPANIALE!

Najradośniejszą wiadomością, którą już dziś Druhom podać możemy, jest to,

że J. E. KSIADZ PRYMAS KARDYNAŁ HLOND

raczył łaskawie przyjąć nad zlotem protektorat. W ten sposób okazał, jak żywo interesuje się naszą organizacją! A teraz wszyscy Druhowie czytajcie uważnie!

1. Przygotowania do zlotu i wystawy w Związku wrą w całej pełni! A u Was?

2. Coraz liczniej nadchodzą wiadomości od Stowarzyszeń ilu Druhów przyjeżdża. Będą rowerzyści, piesi, może i konnica?

3. Orkiestr na zlocie będzie tak dużo, jak rodzynków w placku.

4. Prac na wystawę związkową tyle się szykuje po Stowarzyszeniach, że pewnie wywypadnie wagonami kolejowymi je zwozić!

5. Związek szykuje tyle przyjemności i niespodzianek dla uczestników zlotu i wystawców, że się pewnie niejednemu Druhowi ani nawet nie śniło ile będzie miał uciechy!

6. Dochodzą nas słuchy, że już w każdem Stowarzyszeniu zapadła uchwała ile złotych wysłać na sztandar Związkowy.

7. Do wszystkich Stowarzyszeń wysłane zostają szczegółowe informacje!

SPOSOBCIE SIĘ NA ZLOT, SZYKUJCIE SWE RĘKODZIEŁA!

LEKCJA POLSKIEGO W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ.

Moje kochane dżeci!

Dzisiejsze lekcje będzie od polskie językowi. Największe poeta polski był Mikołaj Kopernik. Napisał on wielkie dzieło pod tytułem „Ojciec zadymionych" w te wielkie dzieło to tak stojało napisane.

„Trzi razy z księżycem przewrócił się złoty
Jak na tym piasku zrobiłem wymioty.
Z maleńkie dziecko woziła się żona
Prócz tego dżeckie dziewięciu wielbłądów,
Wszystkie karmiła mi ona."

Ten wielki poematu, to jest bardzo sławne i tylko wielkie szkode, że wszyscy sze pochorowali i podymieni poumirali.

A teraz moje kochane dżeci powiemy coś sobie o polskie gramatike. Pippman, po-

wiedz mi, co to jest przimiotnik (Po chwili) Ti nie wiesz, co to jest przimiotnik, a dlaczego ti jednego palca w góre wistawiasz? (Po chwili) Co, ti chcesz wijść? — Szadaj! Ti już wczoraj wichodził! Ti nie wiesz, co to przimiotnik? Przimiotnik to jest taki część mowy, co sze nazywa przimiotnik. O przimiotniku trzeba wiedzieć, co ono sze robi co raz więcej, czyli stopniuje. Naprzikład: gruby, grubszy, pękł; cienki, cieńszy, przerwał sze; krótki, krótszy, skończył sze; chory, chorszy, nieboszczyk; żółty, żółtszy, chińczyk.

Dżeci, bierzcie zeszity i napiszemy sobie małemu diktandu.

DIKTANDO!

Przisłowie: Kto rano wstaje, temu sze cały dżeń spać chce. Woda szczeka z rynną, a pies szczeka z piskiem. Strzelba sze szczeli z hukiem, łóżko sze szczeli z preszczeradłem, a łąka sze szczeli z trafkom. On mieszka w Żimie, (Rzymie) śnieg poda w rzimie. Tylko jedno w rzimie i drugie inaczy sze pisze. Skończaliśmy dżeci dżisziejsze lekcje.

Dowidżene. Na jutro wszistkie szpiewniki przyniosą szpiewaki.

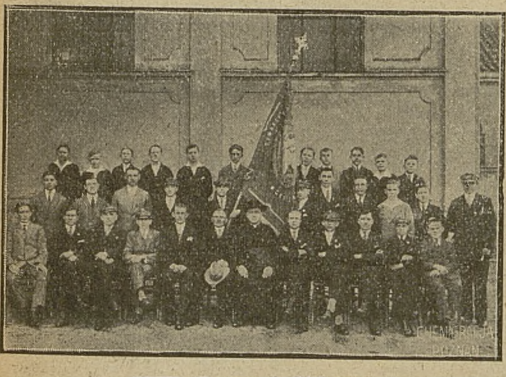
Co słychać w okręgach

Okręg I poznański gościł niedawno byłego patrona Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Poznań-Łazarz, ks. Wołkowskiego, obecnie duszpasterza na wychodźtwie we Francji.

Dla zaznajomienia druhów z warunkami, wśród jakich żyją tam nasi rodacy, podamy w dziale kroniki w następnym numerze Młodego Hufca trochę wiadomości zaczerpniętych z referatu.

Okręg V wągrowiecki urządził posiedzenie Rady w dniu 26. 2. br. Zarząd okręgowy pozostał bez zmian. Wybrano tylko nowego wiceprezesa w osobie p. naucz. Wróblewskiego z Pruśc. Obecni byli delegaci wszystkich Stowarzyszeń prócz Łosińca i Łukowa. Jako przedstawiciele Związku byli: p. komendant Bujakiewicz i p. referent Gniazdowski.

Okręg XIV jarociński. W ostatnim numerze Młodego Hufca podaliśmy wśród Stowarzyszeń nieobecnych również SMP. Łobzowiec. Niniejszem to prostujemy, gdyż delegaci z Łobzowca byli obecni na posiedzeniu.



SMP. Poznań-Główna z patronem swoim ks. prob. Chilomerem w środku.

Okręg XIII ostrowski jest największym z całego Związku. Należą bowiem do niego Stowarzyszenia nawet z pod Kępna. Dlatego też na sprawozdawczem posiedzeniu Rady, które odbyło się w dniu 18 marca br. rozważano sprawę podziału okręgu. Uchwalono również urządzić wkrótce kurs dla naczelników. Na posiedzeniu byli delegaci następujących Stowarzyszeń: Janków Przygodzki, Karmin, Jankowy, Mikstat, Odolanów, Raszków, Skalmierzyce, Skrzebowa, Sowina, Ostrów mł. starsza, Ostrów im. św. St. Kostki, Kępno, Donaborów, Krępa, Topola Mała, Doruchów, Marszałki, Myślniew, Bobrowniki, Bukownica, Grabów, Książenice, Morawina, Turkowy, Ostrowiec, Leziona, Strzegowa, Kuźnica Bobrowska, Kotłów, Skalmierzyce Nowe, Rososzyca.

W okręgu VIII Poznań-Północ jako delegat Związku na posiedzeniu Rady Okręgowej był p. Mazurkiewicz, sekretarz Związku, który wygłosił referat na temat pracy zarządowej. Nieobecne na posiedzeniu były następujące SMP.: Chludowo, Dąbrówka Kościelna, Goleńczewo, Murowana Goślina i Pobiedziska.

Posiedzenie Rady Okręgu XII krotoszyńskiego połączone z kursem dla zarządów odbyło się w niedzielę, dnia 18 marca br. Na zjazd przybyła bardzo wielka liczba delegatów oraz członkowie patronatów. Sprawozdanie prezesa okręgowe, p. nauczyciela Rauchuta wykazało, że praca bardzo żywo postępuje, a Stowarzyszenia należące do okręgu, coraz to lepiej się rozwijają. Referat o pracy zarządowej i pracy w pierwszem półroczu wygłosił delegat Związku p. referent Sobkowiak. Delegaci szczególnie zainteresowali się zlotem i wystawą związkową, okazując dla nich wielki zapał w dyskusji. Zarząd okręgowy pozostał bez zmian.

Obecne były SMP.: Smolice, Zduny, Baszków, Dobrzyca, Jutrosin, Kobylin, Kołaczkowice, Krotoszyn, Rozdrażew, Lutynia, Dzielice, Ligota, Czeluścin, i Gorzupia. Nieobecne SMP.: Pępowo i Wyganów.

KRET PRZYJACIELEM OGRODÓW I PÓL.

Często niedoświadczony ogrodnik lub rolnik skarży się, że wszystko, co posadził w ogrodzie zmarniało, gdyż krety poobjadały korzenie; a jako dowód wskazuje na kretowiska, ziemię, wyrzuconą przez krety. I nie zastanawiając się długo wypowiada kretom wojnę. Łowi je w łapki i tępi wszelkiemi sposobami.

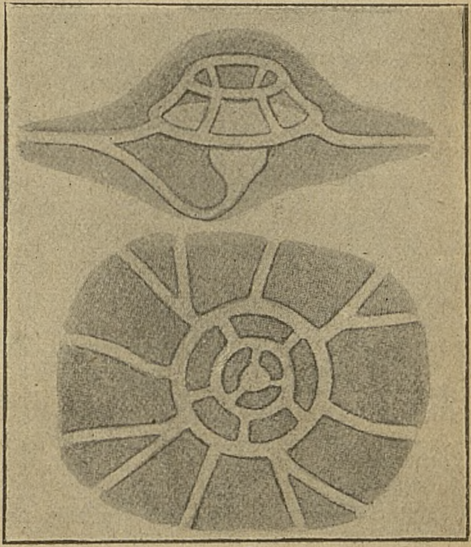
Istotnie krety mogą nawywracać dużo ziemi i przy tej sposobności poderwać korzenie, lub nawet całą roślinę. Nie żywią się jednak korzonkami ani wogóle pokarmem roślinnym. Utwierdzi nas w tem przekonaniu jeden rzut oka na uzębienie kreta, podobne do uzębienia kota, które ściśle jest przystosowane do rozrywania pokarmu mięsnego.

Gdy w dawnych czasach, kiedy nauka nie stała jeszcze na tym poziomie co dziś, i gdy ogół wierzył w szkodliwość kretów dla gospodarstwa rolnego, przeprowadził pewien uczony przyrodnik francuski następujące doświadczenie. Dwa krety wsadził do beczki i dał im różne korzenie, marchew i pietruszkę. Nazajutrz ku swemu wielkiemu zdumieniu zastał wszystko nienaruszone, natomiast z jednego kreta pozostała tylko skóra. Kret zjadł w nocy swego towarzysza, t. j. tyle, ile sam ważył. W ciągu następnego dnia zjadł dwa wróble, kiedy jednak znowu dano mu tylko pokarm roślinny, kret zdechł z głodu.

Ponieważ ani wróble, ani inne krety na wolności nie są pokarmem dla kreta dostępnym, przeto zmuszony on jest żywić się pędrakami, z których później będą chrabąszcze, dżdżownicami i innemi szkodnikami, które w ziemi żywią się korzeniami roślin. I przekonano się, że jeden kret w ciągu czterech dni zjadł 432 pędraki i 250 dżdżownic, a inny w ciągu 12 dni 872 pędraki i 540 dżdżownic. Z wyżej podanych liczb łatwo już wyobrazić sobie, ile szkodników wędruje codziennie do żołądków stale głodnych kretów.

A zatem nie tępić kretów, a gdy zbyt licznie występują w ogrodach, można je wypłoszyć. W tym celu użyć należy środków silnie cuchnących, jak np. karbidu, śledzia i t. p., który wrzucamy do głównego korytarza (otwór przez który kret wyrzuca ziemię), a kret mający bardzo delikatny nos, nie zniesie tych ostrych zapachów i wyniesie się na inne miejsce. — Wielka ilość kretów w pewnej okolicy, to dowód, że szkodników tam stokroć więcej. — Kret jest więc przyjacielem rolnika, należy go więc ochraniać a nie tępić.

Miłośnik przyrody.



Ilustracja przedstawia gniazdo krecie. Na górnej tak zwana forteca kreta z licznemi korytarzami widziana z boku; na dolnej ta sama forteca gdy się na nią patrzy zgóry.

W CHINACH WSZYSTKO NA OPAK.

Chińczycy mają rzeczywiście jakieś dziwne, prawdziwie „chińskie“ obyczaje. Zupełnie inne niż u nas.... bo odwrotne. Biały kolor jest u nich... żałobnym.

Opowiadając o śmierci swojej matki lub bliskich krewnych, Chińczyk stara się być wesoły, często śmieje się serdecznie. I nie jest to wcale dowodem braku serca. Nie! Tu przejawia się jego iście wschodnia uprzejmość. Chińczyk myśli sobie „Moje sprawy osobiste są tak małej wagi, że ciebie nie mogą obchodzić“. Dobrze wychowany Chińczyk obowiązany jest poniżać się wobec swego rozmówcy. O swoich synach, z których jest dumny, mówi jako o „głupich prosiakach“. Zamiast zapytać spotkanego na ulicy znajomego „Jak ci się powodzi? Chińczyk mówi „Czy już zjadłeś swój ryż?“

Odchodząc nie powie „Do widzenia,“ lecz rzuci przyjazną radę „Chodź powoli“. Chińczyk nigdy nie zapyta wprost o twoje zdrowie, lecz będzie się dowiadywał ile masz lat; nie omieszka przytem złożyć ci serdecznych życzeń, jeśli się dowie, że już masz pięćdziesiątkę. Chcąc sprawić przyjemność młodej pani, Chińczyk z miłym uśmiechem powie o niej, że wygląda na 60 lat! Ma to znaczyć, że dana osoba mimo

młodego wieku, osiągnęła już mądrość i doświadczenie sędziwej matrony. Zresztą ten szacunek dla starszych jest wogóle dla Chińczyka charakterystyczny. Chińczyk potrafi dopytywać się każdego o jego zarobki, szczegóły z życia prywatnego, o wysokość komornego, i cały szereg rzeczy, poruszenie których nazywa się u was niegrzecznością i brakiem taktu.

Pozdrawiając wstępującego w jego progi gościa, Chińczyk nałoży przedtem czapkę na głowę. Przy powitaniu ściska własne ręce. Z dumą pokazuje gościom kilka grubych desek przeznaczonych w przyszłości na trumnę dla niego. To kochający synowie kupili ojcu ten najmilszy — według chińskich poglądów — podarunek.

A u nas, gdyby tak jakiś syn kupił swemu ojcu na imieniny trumnę?

Na konia wsiada się w Chinach z prawej strony. Pomniki umieszcza się na grobie od strony nóg umarłego. W szkole nauczyciel siedzi w kącie klasy, a odpowiadający uczeń jest odwrócony do niego plecami.

— Słowem, — „chińskie obyczaje".

Odprawa Komendanta.

CO PRZYGOTOWAĆ JESZCZE PRZED ZLOTEM?

Listów w sprawie zlotu związkowego i wystawy otrzymujemy bardzo dużo. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu.

Niektórzy Druhowie zapytują, czy zlot odbędzie się w roku bieżącym, czy w przyszłym. Dziwię się bardzo, jak można czytać Młodego Hufca, a nie zauważyć, że tam wyraźnie piszemy: **I Zlot związkowy odbędzie się w dniach 27 i 28 maja 1928 r.** w Zielone Świątki. Zdaje się dość wyraźnie. Dwa miesiące dzielą nas tylko od zlotu. Przygotowania do zlotu w Stowarzyszenia w całej pełni. Z Inowrocławia dowiadujemy się, że 50 druhów umundurowanych od stóp do głów przyjedzie na zlot. Dzielni Druhowie z Domachowa w liczbie 30 przyjadą rowerami. Kilka Stowarzyszeń donosiło nam, że ich komisja zlotowa zdobyła już pieniądze na czapki związkowe dla wszystkich druhów, a dla zawodników zakupiono strój lekkoatletyczny, bez którego udziału w zawodach wziąćby nie mogli. Naczelnicy są jednak w bardzo wielkim kłopocie. Na nich też ciąży największa odpowiedzialność. Bo jeżeli na zlocie druhowie na komendę: „Baczność" poruszać się będą, lub stać jak połamane tyczki do grochu, pomylą się przy odliczaniu, źle wykonają czwórki, a przy defiladzie zamiast patrzeć na odbierającego defiladę oglądać się będą na orkiestrę lub samoloty, to wina nie spadnie na nich, ani na członków zarządu lecz na naczelnika, który nie przećwiczył w Stowarzyszeniu musztry. Jeżeli druhowie bez czapek, a na zlocie zachowywać się będą niesfornie, to nietyle prezes będzie odpowiadał wobec komendanta zlotu, co naczelnik. Wyrobienie bowiem karności i poczynienie wszelkich starań, by Stowarzyszenie nazewnątrz się dobrze prezentowało należy do obowiązków naczelnika. Lecz za dobrze spełnione prace przedzlotowe naczelnik w pierwszym rzędzie zbierać będzie pochwały. Mało jednak słychać o pracach naczelników na wystawę. A przecież nietrudno zrobić mapę okolicy, narysować mapki, wykazujące np. jakie ćwiczenia przerabiano w Stowarzyszeniu, ilu druhów uczęszczało na ćwiczenia, zbiór fotografij z wycieczek, ćwiczeń fizycznych lub wojskowych, własnoręcznie wykonane przybory lekkoatletyczne, przyrządy gimnastyczne i t. p.

O przygotowaniach na wystawę mamy już trochę wiadomości. Trzech druhów z Kórnika zrobiło spółkę i razem wykonują różne okazy. Naprzykład przygotowują model wozu oraz kilka przyrządów rolniczych. Druh, który jest stolarzem, wykonuje prace w drzewie, drugi, który jest kołodziejem, robi koła, a trzeci kowal robi okucia. Członkowie z SMP. Lechlin przyślą ule (naturalnie bez miodu, bo tego sami nie zrobią), oraz skrzypce własnoręcznie wykonane. Widać z tego wszystkiego, że druhowie nie lekceważą sobie zlotu ani wystawy, lecz ze zrozumieniem doniosłości całej sprawy zabrali się do pracy. Słusznie domagają się druhowie, by ogłosić już szczegóły co do zlotu i wystawy. Uczynimy to już w bieżącym tygodniu w osobnym okólniku. Podamy program zlotu, szczegółowy program zawodów, gdzie i kiedy należy zgłaszać okazy na wystawę, liczbę druhów, którzy mają zamiar przyjechać. Wogóle otrzymacie odpowiedź na wszystkie pytania, z któremi zwróciliście się do Związku. Tymczasem do pracy z hasłem na ustach: **Wszyscy na zlot związkowy 27 i 28 maja br. w Poznaniu.**

W ŚMIERTELNEJ WALCE Z JAGUAREM.

Łęga nadsłuchiwał... Szelest powtórzył się znowu i z pobliskich krzaków zaczęło dochodzić jakby gniewne parskanie kota.

Przewalające się po niebie chmury odsłoniły na chwilę księżyc, przy świetle którego dojrzał myśliwiec pełzające ku niemu długie, centkowane cielsko jaguara.* W jednej chwili przebiegły mu błyskawicą przez głowę myśli. Wybrał się na polowanie z bronią, z której zabić mógł jedynie drobniejszą zwierzynę. W lufie ma tylko jedną kulę, gdyż drugą wystrzelił do zwierzęcia, nie zdając sobie dokładnie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie z tego wynikało.

Łęga nie należał do tchórzów, pośród grona towarzyszy swoich uważany był za nieustraszonego siłacza. Nie zadrżało mu ramię, skoro wymierzył w parę błyszczących ślepiów. Huknął strzał. — Chybił. — Teraz zrozumiał śmiałek, że nadzieja ocalenia jedynie znajduje się w prędkiej ucieczce w czasie której może uda mu się nabić broń.

Począł pędzić ze wszystkich sił i w miarę jak zbiegał ze wzgórza, zaczęła w nim rosnąć obawa. Grunt stawał się bowiem coraz bardziej nierówny i kamienisty, o byle nierówność mógł się potknąć, a zwierzę, pędzące za nim w olbrzymich susach doganiało go coraz bardziej. Łęga starał się wciąż nabić swą broń, co mu się w końcu udało. I czas był najwyższy po temu, czuł już prawie oddec hzwierzęcia nad swoim karkiem.



...z krwiożerczą wściekłością jaguar skoczył ku człowiekowi.

Jaguar skoczył na niego. W rozpaczliwym wysiłku uskoczyć chciał Łęga w bok, lecz... potknął się i runął, jak długi na ziemię. „Zginąłem!" — przeszło mu przez myśl. Z błyskawiczną szybkością przeleciało nad nim centkowane ciało jaguara. Był ocalony! — Upadkowi na ziemię zawdzięczał Łęga swoje życie. Zerwał się do walki i niewiele namyślając się wypalił w ogłupiałe nagłym zniknięciem zdobyczy zwierzę.

Ryk okropny rozdarł powietrze i z krwiożerczą wściekłością jaguar skoczył ku człowiekowi. Śmierć znowu zaglądać poczęła w oczy Łędze. Zęby zwierzęcia miały się zagłębić w odkrytej szyi myśliwca. Uniósł karabin i stalową jego lufą — zasłonił sobie w ten sposób szyję, że zęby rozszalałego zwierzęcia zgrzytnęły po metalu i jaguar osunął się na ziemię.

Lecz zerwał się znowuż. I teraz dopiero dostrzegł Łęga, że zwierzę kulało. Ostatnia kula przebiła mu tylną nogę. Gdyby nasz bohater miał nóż przy sobie, nieomal pewien byłby zwycięstwa. A tak... Nie stracił zimnej krwi dzielny myśliwy i oburącz chwycił za krtań oszalałe z bólu zwierzę, a równocześnie ciężkiemi butami skoczył na nieuszkodzoną nogę jaguara.

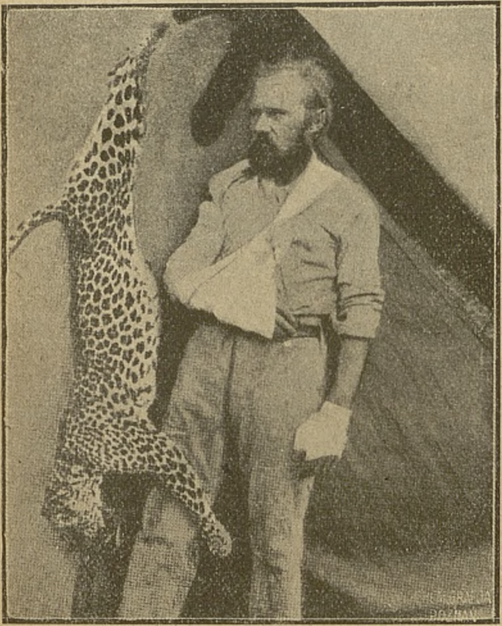
Łęga jęknął z bólu, bowiem jaguar zatopił swoje kły w jego ramieniu. Rozpoczęło się zawzięte pasowanie. Łęga ściskał z sił całyc hkrtań zwierzęcia tak, że ono raz po raz na parę sekund, w obawie uduszenia, paszczę musiało otwierać, potem jednak znowuż targało się na myśliwca ze zdwojoną wściekłością. Wyrwał wreszcie Łęga krwawiące obficie ramię i nadludzkim wysiłkiem skoczył na zwierzę. Obalił je na ziemię i począł gnieść mu kolanami klatkę piersiową. Lecz widać było, że siły poczęły opuszczac myśliwca, ale w okropnym wysiłku ściskał w dalszym ciągu gardło potworu.

Myśl, że jedna chwila wahania lub słabości grozi mu śmiercią niechybną w szponach rozszalałego zwierzęcia dodawała mu sił nadludzkich. Z wściekłością i zapamiętaniem ściskał wciąż jakby żelaznemi kleszczami krtań bestji. Oczy zwierzęcia nieomal wypłynęły na wierzch od szalonego ucisku. Drgawki przedśmiertne zaczęły podrzucać ciało zwierzęcia, wkońcu jaguar stężał i przestał zdawać znaki życia.

Łęga wyczerpany śmietelnie zaledwie mógł dech złapać. Rzucił okiem na martwe cielsko i skamieniał z przerażenia... Jaguar

ożył. Mętnym wzrokiem toczył wokoło i wydawał groźne pomroki. Zapomniał Łąga, że jaguary mają długie życie i zbyt wcześnie zwolnił go ze żelaznego uścisku.

Teraz strach zjeżył mu włosy, śmierć wydawała się być nieuniknioną. Znużony śmiertelnie czyż pokona potwora. Ostatkiem sił rzucił się na niego zanim powstał z ziemi,



Łęga poraniony dotkliwie stoi przy zabitym przez siebie jaguarze.

ponownie chwycił go za gardziel. Usiłował zdusić jaguara, lecz daremnie. Kolanami gniótł mu klatkę piersiową, ale napróżno, zwierzęciu coraz bardziej powracały siły. Już, już wyrwie się i skoczy na człowieka, gdy w tem...

Złowrogi chrzest łamanych kości dał się słyszeć to pod naporem kolan ludzkich pękały żebra jaguara... Jedno z nich przebiło płuca. Zwierzę w drwgawkach poczęło konać... Wyrzucało z pyska strumienie krwi i pianę. Zmęczony z wysiłkiem osunął się na ziemię tuż przy zwierzęciu Łęga.

Przytomność umysłu, odwaga i zręczność, które to zalety posiadał Łęga uratowały mu życie. Zwyciężył!

Skarbnik chce spać

w nocy spokojnie! Niech więc Komisja Rewizyjna przeprowadzi jutro rewizję kasy i książek za I. kwartał!

KĄCIK ZAWODOWY.

Czy trzeba uczęszczać do szkół dokształcających.

Tysiące z pomiędzy naszych druhów uczy się rzemiosła. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad sprawą, która bardzo często jest przedmiotem zatargów pomiędzy majstrem a uczniami.

Czy trzeba uczęszczać do szkół dokształcających? Pytanie to wyjaśnia najlepiej Poznańska Izba Rzemieślnicza, która stwierdza, że według nowej ustawy, mistrzowie obowiązani są posyłać uczniów swoich regularnie do szkół dokształcających tam, gdzie one się znajdują na miejscu, lub w oddaleniu 5 klm. W myśl nowej ustawy nie wystarcza już świadectwo uczęszczania do szkoły dokształcającej: uczeń, który zgłasza się do egzaminu czeladniczego musi do wniosku dołączyć świadectwo, że szkołę dokształcającą całkowicie ukończył.

Bez tego uczeń do egzaminu dopuszczony nie będzie a mistrz, jeżeli się wykaże, że stało się to z jego winy, będzie karany grzywną do 1000 zł, względnie 14 dniowym aresztem. Dla uczniów, którzy z własnej winy do szkoły nie uczęszczają, przewiduje Ustawa Przemysłowa karę do 100 zł.

Zwracamy przeto druhom uwagę, że, ażeby uniknąć niemiłych następstw, winni pilnie uczęszczać do szkół dokształcających. Mistrzowie obowiązani są zwalniać ich w tym czasie od zajęć w warsztacie. Jeżeli majster na ten czas zwolnić ucznia nie może, winien każdorazowo donieść o tem kierownikowi szkoły. Rzemieślnicy zaś, którzy mają prace sezonowe, muszą do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu stawić wniosek z prośbą o udzielenie uczniowi odroczenia od uczęszczania do szkoły na kilka tygodni.

*

Drugą niemniej ważną sprawą jest: **Jak składać podania o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego?**

Wyjaśnimy przeto wszystkim druhom zainteresowanym, że według nowej Ustawy Przemysłowej należy podania o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego przesyłać do Izb Rzemieślniczych, zamiast, jak dotąd, do Komisyj Egzaminacyjnych, istniejących przy cechach.

Do podania należy dołączyć:

a) świadectwo ukończenia nauki, potwierdzone przez urząd gminny,

b) świadectwo szkolne ukończenia szkoły publicznej i dokształcającej zawodowej,

c) kontrakt terminatorski,

d) własnoręcznie spisany życiorys.

*

Jeżeliby ktokolwiek z Druhów miał jakie wątpliwości lub pytanie, związane z nauką i zawodem, to prosimy z całem zaufaniem zwrócić się do Redakcji naszego pisma.

JENIEC.

Stał blady, milczący, z posiekaną
głową,
Krew miał na twarzy, wtył związane
ręce.
Pierś mu pękała w rozpacznej męce,
Lecz skargi żadnej nie wyrzekło
słowo.

„Kto jesteś" — zapytał brygady ge-
nerał —
„Jeniec — odpowie blady żołnierz. —
„Twój stopień?" — „Żołdak szlify mi
pozdzierał,
Odpiął krzyże i zdarł kołnierz!"

„A szabla twoja?" — „Tam w dę-
bowym lasku,
Na twoim, generale, złamała się
kasku."
„I ty żyjesz?" — „Dziewięciu na mnie
się rzuciło,
Uległem, gdy osiem trupów przy
mnie było."

„Dzielny i mężny!" — generał mu
rzecze —
„Lecz powiedz, człeku nieśmiertelny,
Co masz, że cię szabla nie rozsiecze,
Żeś taki mężny i dzielny?"

„Miłość Ojczyzny!" — „O, w takim
szale
Jedno powinno zabić cię słowo."
„Jakie to słowo? Mów, generale!"
Zapytał jeniec z pochyloną głową.

Generał podniósł się na koniu,
Przyłożył rękę do czoła i spojrzał
po błoniu,
Gdzie szeregi walczących widać było
w dali,
I rzekł, patrząc na jeńca: „Wasi
przegrali."

Tym słowom generała snać jeniec
uwierzył,
Bo padł na ziemię — za chwilę już
nie żył.

Adam Asnyk.

KRONIKA.

O wyborach.

Minęły wybory. Mamy nowy sejm i senat. Wybrano stosownie do Konstytucji 444 posłów i 111 senatorów. Smutne są wyniki wyborów do Sejmu, bowiem stronnictwa czerwone, komuniści i socjaliści wzrośli na siłach — mają razem 84 posłów. Stronnictwa prawicowe znacznie podupadły. Najsilniejszym wyszedł z wyborów Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który przeprowadził w wyborach 134 posłów. Mniejszości narodowe zdobyły 56 posłów, najwięcej z tego Rusini i Niemcy. Niemcy dostali dlatego tak wiele (20 mandatów), że stronnictwa polskie kłóciły się ze sobą i nie chciały się połączyć w jedną wspólną listę. Żydzi mają w sejmie około 15 posłów.



SMP. w Donaborowie
stanęło licznie do fotografji.

Polski przemysł.

Miasto Łódź, jedno z największych miast fabrycznych w Europie wysłało w grudniu wyroby swoje za granicę za blisko 4½ miljona złotych. Nie każde państwo może poszczycić się taką sumą pieniędzy, które wpłynęły do kraju z pracy mieszkańców jednego miasta w przeciągu jednego miesiąca.

Polska flota wciąż rośnie w siły.

Żegluga polska nabyła w Anglji dwa nowe okręty towarowe „Wawel" i „Niemen". Będą one żeglowały po Bałtyku, morzu Śródziemnem. Będą też jeździły do Ameryki południowej. Polska bandera (chorągiew na okręcie) coraz częściej powiewa na falach mórz i oceanów. Każdy polski okręt przyczynia się do potęgi państwa.

Oświata to potęga.

Zrozumiało to Państwo Polskie i przeznaczyło na budowę szkół 31 miljonów złotych. W kraju naszym wkrótce nie będzie dziecka, któreby nie korzystało z dobrodziejstw nauki.

Rozrywki
pod redakcją Komara

KONKURS KOMARA
(dokończenie)

IX.

Zagadka.

Z wierzchu bibułka — w środku roślinka
Jak to chłopiec ujrzy, to idzie mu ślinka.
A chociaż rzecz to niebardzo zdrowa
Chociaż i nudzi i boli głowa,
Mimo to chłopcy do niej wzdychają
I często ukradkiem jej używają.

X.

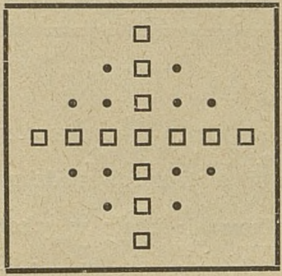
Bez samogłosek

krkkrkwknwkl

Przez dodanie samogłosek odczytaj znane przysłowie.

XI.

Łamigłówka.



1. spółgłoska, 2. członek rodziny, 3. część umundurowania, 4. odbędzie się w czasie zlotu, 5. pokrywa zielenią wszystkie łąki, 6. liczba, 7. samogłoska.

Z liter środkowych odgadną Druhowie, co odbędzie się w czasie zlotu naszego w Poznaniu.

XII.

Rebus.

Lo Lo Lo Lo Lo
Lo
Lo
Lo 2728528
Lo
Lo
Lo
Lo
———
SZ

Rozwiązanie ostatnich zadań konkursowych należy nadesłać do 18 br. W następnym numerze ogłosimy wynik konkursu.
Główna nagroda:

Aparat Radjowy

oprócz tego
„Quo Vadis“ Siekiewicza
„Kwiaty i Kłosy“ — zbiór deklamacyj
Czapka związkowa
Pasek do mundurka.

Druhowie! Koniec wieńczy dzieło.
Kto zaczął, niech wytrwa,
Za miesiąc dowiesz się,
że wygrałeś **aparat radjowy!**

Rozwiązanie zadań z nr. 3.

Prawdziwą przyjemność sprawiają mi rozwiązania Druhów. Znowu jest kilka napisanych wierszem, przyczem bardzo ładny ułożył **dh. Górczak Bartłomiej z SMP. Buk.**

Już to tak jest na świecie, że obok radości i wesela zawsze są jeszcze przykrości. Bo to niektórzy Druhowie przysyłają rozwiązania swoje pisane maszyną, dołączając do tego kartki z ręcznem pismem, a na kopercie piszą „druki“. Przynosi mi listonosz taki list, opłacony jako „Druki“ i chce dopłaty. Ten raz tom jeszcze wyłożył, inny raz jednak druhom takim się nie uda w ten sposób przemycić swoich rozwiązań, bo ich nie przyjmę. Doradzę Wam coś: Zbierzcie rozwiązania od wszystkich Druhów w Stowarzyszeniu do jednej koperty i tak przyślijcie nalepiając znaczek stosownie do ciężaru listu. Z pewnością będzie Was mniej kosztowało, a i ci, którzy nie mieli pieniędzy na znaczek będą mogli się teraz do konkursów dołączyć.

Druhowie z pewnością nie mogą doczekać się końca konkursu. Pocieszcie się, że już niewiele zostało. Jeśli ktoś wytrwał, to tem milszą mu będzie nagroda i tem większe zadowolenie. Niczego na świecie się nie osiągnie bez pracy i trudu, bez wytrwałości i cierpliwości, którą właśnie Druhowie mają ćwiczyć w tym konkursie.

5. Szarady trochę się bałem, bo myślałem, że nie każdy da sobie z nią radę. Jednak szczęśliwie wszyscy ją rozwiązali. Wynik

sza - ra - da.

6. Wyrazy logogryfu są następujące: W i l n o, y, s e k r e t a r z, t e l e f o n, A m e r y k a, w a r c a b y, a t r a m e n t, p a ł a c, r o z k a z, a k a d e m i k, c z e r w o n y. Pierwsze litery przypominają Druhom, że w czasie zlotu odbędzie się **„WYSTAWA PRAC“.**

7. W kwadracie istotnie wskutek przeoczenia opuszczono dwa kółeczka. Mimo to nikt się nie omylił i wszyscy jednako odgadli **„Potop“.**

8. Z wracających do domu braci najrozsądniej postąpił średni, który czekał na tramwaj, bo nie nakładał bez potrzeby drogi, a jak któryś z Druhów dowcipnie wymyślił, nie podarł butów. W domu byli równocześnie, bo wszyscy tym samym tramwajem jechali.

Jeden Druh zastanawiał się nad tem, czy ten tramwaj wogóle nadjechał. Takich jednak nadzwyczajnych wypadków nie bierzemy pod uwagę. Tych wątpliwości przecież możnaby mieć dużo np. tramwaj mógł być przepełniony, że ani szpilki w niego włożyć, albo jeden z braci wskakując mógł potrącić się o stopień i wylecieć itp.

Komar.

Baczność Druhowie śpiewacy i deklamatorzy!

„Kwiaty i Kłosy“ piękny zbiór wierszy będzie Waszym, skoro odgadniecie skąd wzięte są poniższe cztery zwrotki:

Wiadoma świtu ta sławna olszyna
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał,
Paszcz tysiąc zieje, rzeź się krwawa wszczyna
Już mur zwalony, nie padł ani strzał!
Okropny przestrach padł na tłum rozżarty.
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię ku Tobie!

W niemocy senności i ciało i duch,
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch
Gdzie wola silne ma ramię.

A przy świetle gromnicy ksiądz cichy
Świętym krzyżem maże ziemskie grzechy.
Prosi Boga w pokorze i skrusze,
By do raju przyjął starca duszę;
A lud słowa powtarza kapłana:
„Sługę Twego zbaw, Panie Stefana.“

Do nagrody mają prawo jedynie Ci Druhowie, którzy nadesłali dobre rozwiązanie konkursu śpiewaków i deklamatorów z tego i z zeszłego numeru.

„KSIĄŻKA — PRZYJACIEL“

Stefanja Tucholkowa — Dziewica Orleańska. Przepiękna powieść historyczna z życia bohaterki Francji św. Joanny d'Arc, która jako posłanniczka Boga wyzwoliła swój rodzinny kraj z pod przemocy wrogów. Powieść pięknie ilustrowaną przeczytają Druhowie „jednym tchem“. Cena tylko 75 groszy.

Marja Czeska — Dwaj Rymszowie. Dawne to były czasy, gdy Tatarzy plądrowali Polskę. Ojczyzna nasza mając walecznych rycerzy, stawiła im zawzięty opór i stała się przez to Przedmurzem Chrześcijaństwa. Do groźnych czasów najazdów tatarskich jeno myślą się cofamy. Opowiadania o nich znajdziemy w książkach takich jak „Dwaj Rymszowie“. Cena 4.00 zł.

Artur Szröder — Orlęta. Przelanej krwi ofiarnej młodzieży polskiej winien Lwów swą wolność. W wyżej wymienionej książce opowiedzą Druhom „Orlęta“ swoje przepiękne bohaterskie dzieje. Przy czytaniu ich nieraz łza ukaże się w Waszem oku Druhowie, ale wyczujecie, jak prawdziwie potężne orle skrzydła ma młodość. Cena książki 3.00 zł.

Z działu „Przysposobienie rolnicze“ polecamy:

Marja Czerwińska: Kurniki w gospodarstwach włościańskich. Cena 30 groszy.

Jerzy Lipowski: W jaki sposób dorobiłem się na gospodarstwie rolnem? Cena 1.20 zł.

Stanisław Krus: Krowa w gospodarstwie małorolnem. Cena 1.20 zł.

Z działu teatralnego radzimy Druhom nabyć:

W. Nałkowski: Teatr w szkole i w Domu Ludowym. Cena 1.00 zł.

M. Malanowicz i T. Niemira: Budowa i urządzenie sceny. Cena 1.20 zł.

M. Malanowicz i T. Niemira: Malowanie dekoracyj. Cena 80 groszy.

Polecamy ponadto:

Stanisław Pełczyński: Jak tworzyć orkiestry? Książeczka zawierająca ważne wiadomości dla tych Stowarzyszeń, które chcą zorganizować orkiestry! Cena 1.00 zł.

†

Ci, którzy od nas odeszli...

Wszechmocną wolą powołał Bóg przed tron Swój

Śp. Stanisława Staszewskiego

z S. M. P. Wylatowo

Zmarł dnia 15 grudnia 1927 r.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Odpowiedzi Redakcji

Dh. Smurawski Stefan, Wieleń. Majstrowa po śmierci swego męża niema prawa nauczania. Czas, który Druh spędza w jej warsztacie, będzie stracony, jeżeli Druh nie przejdzie zaraz do innego mistrza. W sprawie tej informowaliśmy się w Izbie Rzemieślniczej. Radzimy to zaraz uczynić, gdyż szkoda byłoby zmarnowanego czasu nauki. Zresztą, skoro kierownik warsztatu niema nawet egzaminu mistrzowskiego, to Druh u niego niewiele się nauczy. Czekamy wiadomości, jak Druh postąpi.

Dh. Śmigiel K., SMP. Panigródz. Za rebus Druhowi dziękujemy, ale do naszego pisma się nie nadaje, gdyż jest za trudny, prosimy o dalsze.

Dh. Maćkowski Michał, SMP. Panigródz. Wyniku konkursu obrazkowego nie mogliśmy poprzednio podać z braku miejsca. Znajdzie go Druh w tym numerze. Rozwiązanie Druha było bardzo dobre, jednak w losowaniu szczęście nie dopisało.

Dh. Górny, Środa i dh. Górczak, Buk. Za rozwiązania wierszowane bardzo dziękujemy. Swiadczy to, iż Druhowie znajdują prawdziwą przyjemność w rozwiązywaniu zadań.

SMP. Twardów. Nadesłanego nam nekrologu nie zamieściliśmy, gdyż nazwisko zmarłego członka było nieczytelne.

SMP. Węgierskie i druh K. Goryniak z SMP. Kobylin. Co do daty urodzenia Mickiewicza rzecz się ma następująco: Liczyć czas możemy według dwuch kalendarzy: gregorjańskiego (używanego w Polsce i w innych krajach) albo Juljańskiego (używanego w Rosji przed wojną). Redakcja nie popełniła błędu, gdyż liczyła datę urodzenia według kalendarza gregorjańskiego, to znaczy Mickiewicz urodził się dnia 4 stycznia 1799 r., natomiast według kalendarza juljańskiego urodził się w dniu 24 grudnia 1798 roku. Różnica między kalendarzem gregorjańskim i juljańskim wynosi 13 dni.

Klasa Va Szkoły Wydziałowej — Bydgoszcz. Bardzo nas cieszy, że znaleźliśmy nowych, tak chętnych czytelników. Pismo będziemy stale przesyłać.

SMP. Borówiec. Cieszymy się, że Druhowie znowu powołali do życia Stowarzyszenia. Z pewnością już teraz będą pracować dzielnie, by znowu nie upadło.

Dh. Nowak Henryk — Skoki. Zadanie Druha jest niestety za trudne.

Odpowiedzi Grzesia.

Janek Spieler, SMP. Strzegowa. Widzisz, Janku kochany, panowie redaktorzy powiadają, że o wszystkiem musi Młody Hufiec pisać, a nietylko o mnie. Ogromnie się cieszę, że przyjedziesz na nasz zlot, na Zielone Swiątki A dużo się od Was wybiera Druhów?

Florek Andrzejewski, SMP. Rawicz. Prawdziwy z Ciebie zuch, Florku, jak widzę. Ciekaw jestem bardzo, ilu też Druhów zapisze się do kółka abstynenckiego. Napisz mi koniecznie, dlaczegobyś nie miał przyjechać na zlot. W najgorszym razie to mógłbyś w pierwsze święto po południu przyjechać. W drugi dzień Zielonych Świątek będzie dużo uroczystości. Powiedzieli mi nasi panowie, że zniżkę dostaniesz.

Michaś Maćkowski, SMP. Panigródz. Mój Ty drogi Przyjacielu. Czytałem, jakie Pan Bóg zesłał nieszczęście na Ciebie. Żałuję Cię bardzo. Żebym mógł, tobym Cię odwiedził, żeby choć trochę pocieszyć Cię w smutku. Michasiu, poproś Franka Sobotę, by napisał do mnie kilka słów.

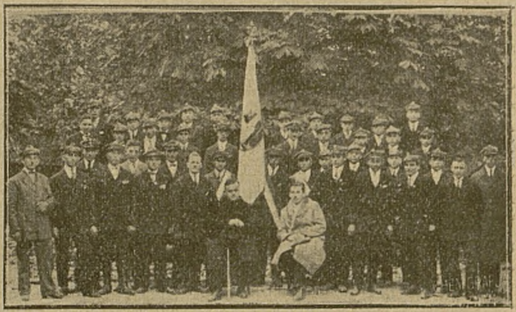
Janek Naglik, SMP. Rawicz. Ho, ho, Janku, jak widzę, to z Ciebie jest artysta nielada! Napisz mi Janku, co będzie przedstawiał witraż. A czy nie mogłoby od Was więcej Druhów przyjechać?

Feluś Daszczyk, SMP. Myślniew. Bóg Ci zapłać, Felku, za list i za życzenia. Zagadki będę ogłaszał, jak będę miał co na nagrodę. Prosiłem naszego ks. Sekretarza Generalnego, by mi ofiarował co na nagrodę dla Was. Obiecał mi coś dać.

Jędrek Józefowicz, SMP. Skalmierzyce Nowe. Pewnie wszyscy kochacie ks. Patrona, że się tak opiekuje Stowarzyszeniem. Pisz, Jędrek częściej i więcej. Tyle czasu, by przeczytać list od Was, to zawsze sobie wytrzasnę. Poproś Druhów, z Waszego Stowarzyszenia, niech co do mnie napiszą.

Antoś Bączkowski, Pobiedziska. Tak sobie czasami myślę, Antku, żeś pewnie chory, bo tak wcale się nie odzywasz. Napisz, że Antosiu, czyś zdrów, dobrze?

Kazik Wahl, SMP. Palędzie Kościelne, Stach Marciszewski, SMP. Krotoszyn. Franuś Przybylski, SMP. Leszno. Możebyście



SMP. Smogulec.
Dzielni Druhowie z SMP. Smogulec stanęli do fotografji, aż miło spojrzeć, takie dzielne mają miny.

co napisali Druhy kochane, bo już dawno od Was nic nie miałem.

Krzewina Mietek, SMP. Inowrocław. Dziękuję Ci serdecznie kochany Mietku za Twój pierwszy list, w którym pomieściłeś tyle wiadomości o Waszem Stowarzyszeniu. U nas w Związku nieraz słyszę, jak nasi Panowie chwalą Wasze Stowarzyszenie. Napisz, jak tam z Twojem zdrowiem.

Hoppe Janek, Posługowo. Bóg Ci zapłać, Janku, za Twe serdeczne słowa. Markotno mi trochę, że się nie mamy zobaczyć na Zlocie. Słuchaj, Janku, jakby Cię zaciągnęli do wojska, to napisz, a ja będę o Tobie pamiętał. Uśmiałem się, jak czytałem opis tej kolacji, którą wszyscy wspólnie zjedliśmy w zeszłym roku na zjeździe. Przez radjo, to chyba mnie nie usłyszysz, bo gdzieby tam marnego Grzesia dopuścili do takiego aparatu. A zresztą nie wiem, jakby to trzeba mówić.

Wojdziak Edek i Skotarek Antoś SMP. Ryczywół. Bardzo się cieszę, że Was wszystkich poznam na Zlocie związkowym. Będziecie się mogli przekonać, że żadnym siłaczem nie jestem, i właściwie dlatego musiałem uciekać przed onym byczkiem niecnotą. Napiszcie znowu i pozdrówcie wszystkich ode mnie.

Humor

Dwaj druhowie, Józek i Franek oglądają tegoroczny drugi numer Młodego Hufca. Na pierwszej stronie widnieje obraz, przedstawiający Adama Mickiewicza, a pod nim napis: ur. w r. 1799 um. w r. 1855.

„Kto to jest? — pyta Franek.

„To jest wielki człowiek, Adam Mickiewicz, poeta".

„A te liczby na dole?" — pyta znów Franek.

„To... to, numery jego telefonów" odpowiada bez namysłu Józek.

Trochę o częściach świata.

Nauczyciel: Felek, jeżeli z przodu masz północ, z prawej strony wschód, a z lewej zachód — co masz z tyłu?

Felek (chwytając się za spodnie). Ja dawno mamie mówiłem, że tę łatę na portkach każdy zobaczy.

Niezwykła szczotka.

Ktoś przyniósł do mieszkania jeża. Mały Józek jeszcze nigdy nie widział jeża i woła zdziwiony:

— Mamusiu, mamusiu, szczotka do szorowania sama chodzi.

W zajeździe.

Gość: Panie gospodarzu, co to za nieporządki u Pana. Całą noc spałem na zabitej pluskwie.

Gospodarz: No, widzi pan... była zabita, to nic nie szkodzi.

Gość: Tak, ale tysiące pluskiew przyszło na pogrzeb.

Ciekawy Jaś.

Jaś: Ciociu, dlaczego wujek jest łysy?

Ciocia: A, bo widzisz jest bardzo mądry.

Jaś: A dlaczego ciocia ma takie długie włosy?

Ukarana zarozumiałość.

Radca: (znany z zarozumiałości) wchodzi do restauracji: Tamtych idjotów niema jeszcze?

Kelner: Nie, panie radco, pan pierwszy.

Nie mógł zobaczyć.

Porucznik: Felek, zobacz tam, czy w drugim pokoju lampa zgaszona?

Felek: Panie poruczniku, nie mogę wiedzieć, bo tam ciemno.

Czy wiecie że...

W Palestynie jest zaledwie 130 tysięcy Żydów. W Europie zaś jest ich 10 miljonów i 100 tysięcy. Z tego największa ilość przypada na Rosję sowiecką — 3 miljony 500 tysięcy a potem na Polskę aż 2 miljony 350 tysięcy Żydów.

Polska jest w całym świecie drugim po Rosji krajem, mającym największą ilość Żydów. Żydzi zaczęli wędrować do ojczyzny swojej Palestyny. Powoli to jednak ustaje, gdyż nie znaleźli takich świetnych warunków życia jak w Polsce. Społeczeństwo nasze musi się bronić przed zalewem żydowskim przez popieranie jedynie przemysłu i handlu polskiego. Żyd nie powinien się bogacić kosztem Polaków.

50 druhów w mundurkach

przyjeżdża na zlot z S.M.P. Inowrocław!

a od was ilu?

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.